

Ceny prenumeraty:

we Lwowie
bez doręczenia do domu
miesięcznie . . . M. 440
dostawa M. 500
na prowincji

Słowo Polskie

zi codziennie rano

20 MK.

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz nonp. w ogł. zwykł.
30 Mk. Za 1 wiersz w nadesł.
nekrolog. 90 Mk. Za 1 wiersz
na 1-szej stronie 200 Mk. Za
1 wiersz w kronice 150 Mk.
Po kronice 130 Mk. Za 1 słowo
drobne 10 Mk. i 1 słowo dla
szukających pracy 8 Mk. Paski
ja. pokron. Cała str. 30.000 M.
Pół str. 15.000 M. Cała str. 1
pod nagłów. 80.000 M. w nie-
dziele i święta o 50% droższe.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:
Lwów ul. Zimorowicza 11-15.
Reklamsów nadesłanych nie zwraca się

Manuskrypty i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Na terenach naftowych

i WOSKOWYCH

położonych w gminie Polonica w odległości 14 km. na południe od Bolechowa powiat Dolina, zaczyna się z początkiem wiosny r. 1922 robota. Co do ilości robotników do zatrudnienia w robotach ziemnych, ogłosi się w dziennikach przed rozpoczęciem roboty.

„Zagrabiłem, więc moje“.

Stronnictwo Ludowe nigdy nie miało własnej myśli politycznej obejmującej całokształt zagadnień życia narodu. Pole jego widzenia było zawsze bardzo małe i ciasne. Nie sięgało dalej jak poza koniec nosa klasowego i partyjnego interesu.

W sprawach jednak ogólnej polityki narodowej, gdy trzeba było zająć stanowisko wobec konkretnego zagadnienia, kierowało się do niedawna zdrowym chłopskim rozumem, i choć późno i z niechęcią odciąganiem się człowieka, który idzie po ciemku, wybierało zawsze ostatecznie drogę wskazywaną przez instynkt życia i trzeźwe, realne poczucie rzeczywistości. Tak było czasu wojny, gdy ostatecznie w pamiętnej krakowskiej uchwale majowej ludowcy zajęli stanowisko obozu narodowego, opowiadając się przeciw polityce i ideologii entente, tak w dniach powstania rządu lubelskiego p. Daszyńskiego, gdy „zdradzili“ w ostatnim momencie lewicę, tak wreszcie i w wolnej Polsce, gdy po odezwie wileńskiej Naczelnego Wodza, Sejm zajął znane stanowisko w sprawie wileńskiej, wręcz przeciwnie temu, jakie zajmował i zajmuje dotąd Belweder.

Były to jednak czasy, w których stronnictwem ludowym kierował faktycznie Witos, kiedy rządy w nim sprawował zdrowy chłopski rozum, a instynkt rozstrzygał to, czego rozum ten ogarnąć i poznać nie był w stanie.

Stan ten uległ jednak zmianie radykalnej po wstąpieniu do klubu piastowców, odłamu posłów z belwederskiej grupy Thugutta, odłamu prowadzonego przez p. Rataja. Kierownictwo stronnictwa ludowego z rąk chłopskich przeszło niepozornie w paluszki niedouczonej inteligencji, pp. Dąbskich i Ratajów.

Ci władzili stronnictwu p. Witosa w sprawach ogólnonarodowych politykę urągającą zdrowemu chłopskiemu rozumowi, politykę oderwaną od życia i rzeczywistości federacyjnej doktryny.

Od tej też chwili stronnictwo ludowe w polityce ogólnonarodowej tracił Witosową busolę instynktu narodowego, bierze rozbrat z chłopskim zdrowym rozumem i jest powodowane konsekwentnie rozumem belwederskim. Na tę nową ratajową drogę wkrocza przez udzielenie stanowczego poparcia polityce wyprawy kijowskiej, i odtąd trwając na niej uparcie, znajduje się w jaskrawej sprzeczności z pierwotnym swym stanowiskiem, jakie zajmowało w sprawie wileńszczyzny i Wschodniej Małopolski, aż w niedawnym najsmutniejszym dniu naszego Sejmu będzie głosować za wnioskiem odwołującym Lidę i Brasław od Rzpłtej, będzie głosować przeciw idei zjednoczenia i zalenia wszytkiej ziemi polskiej w imię „dumnego“ programu odzyskania Rosji do jej granic ściśle etnograficznych.

Tajemnica tej przemiany, jakiej uległo stanowisko ludowców kryje się w dokonanej na pasku p. Rataja wymianie dawnego zdrowego chłopskiego rozumu jakim stronnictwo to się powodowało, na rozum belwederski; rozumu p. Witosa na rozum p. Dąbskiego.

Wykładnikiem bardzo brutalnym, i bardzo prostackim tej „ewolucji“ nogami do góry jest program enuncjacja p. Dąbskiego — złożona w charakterze oficjalnego referenta polityki zagranicznej Diastowców — na ostatnim kongresie stronnictwa p. Witosa.

P. Dąbski zaczął ją od wyrażenia żalu za grzechy przodków. Tym grzechem jest nierozumne

Redukcja zarobków w Wielkopolsce.

Poznań. (Tel. wł.) 26. XI. Zapowiedziana w Poznaniu zniżka płac robotników ma dotyczyć nietylko działu metalurgicznego, ale i pracowników handlowych i przemysłowych w ogólnej liczbie 200 tysięcy.

W związku z tem narady, z inicjatywy pracodawców, przedstawiciele przemysłowców i pracowników nie doprowadziły do rezultatów pożądanym przez pracowników.

Niemcy chcą narzucić Polsce wojenne swoje długi.

Genewa. (Tel. wł.) 26. XI. Delegacja niemiecka postawiła wniosek, aby pierwszym punktem porządku obrad na plenarnej komisji polsko-niemieckiej była sprawa udziału Polski w zobowiązaniach Niemiec co do wypłacenia szkód wojennych państwu sprzymierzo-

nym. Sprzeciwił się temu Calonder oświadczając, że komisja musi przestrzegać granic ustalonych w decyzji genewskiej Rady Ligi Narodów.

Delegacja niemiecka zamierzała wobec tego dalszych kroków i sprawa nie była więcej omawiana.

Profesf powiatu Lidzkiego przeciw zakusom federalistycznym.

Wardawa. (Tel. wł.) 26. XI. Zarząd lidzkiej powiatowej Rady ludowej złożył do Sejmu, rządu i Naczelnika Państwa następującą deklarację:

Rada ludowa powołana do życia drogą powszechnego głosowania zakomunikowała w roku 1919 Naczelnikowi Państwa, Sejmowi, Rządowi i przedstawicielom mocarstw zaprzyjaźnionych na konferencji pokojowej w Paryżu o niezłomnej woli wcielenia Ziemi Wileńskiej do Polski. Z powodu prób federacyjnych nie dokonano oznaczenia przydziału terytorjalnego do Polski przed 8. grudnia 1919 r. kiedy nie było przeszkód ze strony czynników międzynarodowych. Władze oficjalne i półoficjalne stosowały politykę bezwzględnego nachylenia do federalizmu, podniecając sztucznie ludność litewsko-białoruską.

Ustawa sejmowa z dnia 4. lutego 1921 włączając Ziemię lidzką, brasławską i wolkowską do Polski, zaspokoilił żądania ludności. Uchwała sejmowa z dn. 16. listopada br. jest dowodem lekceważenia woli ludności. Uchwała ta ostatecznie przekonała ludność Zi-

mi Wileńskiej, że polityka stosowana od samego początku nie idzie po linii odezwie wileńskiej z 1919 r., zapowiadającej uznanie woli ludności — mimo to ludność ta nie przestaje uważać siebie za integralną część narodu polskiego, a ziemi naszej za składową część Rzeczypospolitej Polskiej.

Na zgromadzeniu orzekającym w Wilnie powiaty ziemi naszej raz jeszcze oświadczają się za wcieleniem ich do Polski, zastrzegając się stanowczo przeciwko usiłowaniu narzucenia nam innego rozwiązania.

Lida, 22. listopada 1921.

Prezes lidzkiej powiatowej Rady ludowej: Dr. Hipolit Harkiewicz; sekretarz: ks. Romuald Swirkowski.

Warszawa. (Tel. wł.) 26. XI. Jutro wyjeżdża główny komisarz wyborczy na powiat lidzki i brasławski p. Zabierowski.

Na komisarza Litwy Środkowej przeznaczony jest p. Luczyński.

przedstawione stanowisko ludowców w sprawie wileńskiej i Wschodniej Małopolski. Zgrzeszył był zdrowy, chłopski rozum; pokutuje za to obecnie całe stronnictwo publicznym wyznaniem błędów p. Witosa przez p. Dąbskiego.

„W sprawie wileńskiej — oświadczył statysta od umowy z Petlurą, psotnik pokoju ryskiego i pisarz protokołu z Karachanem — w sprawie wileńskiej pokutowaliśmy za grzech popełniony, za nieposzanowanie prawa ludów do samostanowienia o sobie. Nie możemy uprawiać polityki aneksji. Zasada stanowienia o sobie ludów musi być zastosowana i do Galicji Wschodniej, która jest krajem o ludności mieszanej. Nie możemy stosować zasady pruskiej: „zagrabiłem, więc moje“.

Zdrowy rozum chłopski uważał, że Wilno i Lwów były przez lat przeszło sto, nie inaczej niż Poznań i Kraków nam zagrabione, i kazał stosować zasadę: moje, więc odbieram. Belwederski rozum p. Dąbskiego edukowany w pogawędkach z p. Joffem i Karachanem sądzi inaczej: nie wiadomo, czy jest moje; wiadomo tylko, że zagrabiliśmy, żeśmy anektowali. Ta aneksja, ta grabież musi być uprawiona... przez plebiscyt.

Mazowsze pruskie, większa część Śląska Górnego — wedle rozumów p. Dąbskiego — to nie są ziemie Polsce zagrabione. W krajach tych bowiem zastosowano zasadę stanowienia ludności o sobie; większość — na Mazurach olbrzymia — opowiedziała się za grabieżą. I gdyby Polska, uprzedzając ten plebiscyt lub nie godząc się z jego wynikiem była zajęła te ziemie w imię zasady „moje więc odbieram“, to zdaniem p. Dąbskiego anektowałyby, zagrabiłyby część ojczyzny niemieckiej, zgrzeszyłyby „nieposzanowaniem prawa ludów do samostanowienia o sobie“.

I ostatecznie biorąc rzeczy na nowy belwederski rozum naszych ludowców należy stwierdzić, że Poznańskie i Pomorze zagrabiliśmy Niemcom, ponieważ nie było tam plebiscytu, natomiast Mazowsze pruskie nie jest zagrabione i większa część Śląska nie jest zagrabiona nam przez Niemcy, ponieważ ziemie te zostały zatrzymane pod jarzmem pruskim na podstawie zastosowania zasady stanowienia o sobie.

Zasada bowiem nietylko pruska, ale każdego imperializmu, każdemu kto oczekuje państwa nie

na „mojej i tylko mojej ziemi“, bo jej nie zna, ale na wszelkiej i każdej jaką się tylko uda zagarnąć, zasada ta brzmi: mojem jest to, co zagrabiłem na wywiedzionej prawie podstawie. Podstawą tą — może być również i szanowna zasada samostanowienia ludności o sobie.

Jest ona dziś w ręku wszystkich drapieżców imperialistycznych tem samym, czem były dawniej te wywody prawne jakimi usprawiedliwiano rozbiory Polski, jakimi legitymował się zawsze każdy zaborca.

P. Dąbski uważa, że odbierać to, co moje, jest grabieżą, ale zabierać cudze przy zastosowaniu zasady samostanowienia ludności o sobie, grabieżą nie jest, a tylko dochodzeniem do poznania tego, co jest moje. Oto, jaki jest wynik bardzo niejasnego a równocześnie najszerszego poczucia własności. Kto sięga po Kijów i Smoleńsk, nie może mieć poczucia że Lwów i Wilno nie jest tak samo cudzem.

Kto ma ochotę zagrabić Kijów i Smoleńsk, musi się czuć grabieżcą we Lwowie i Wilnie. I na rozum grabieżcy przywrócenie Polsce ziemi wileńskiej i Wschodniej Małopolski wymaga usprawiedliwienia przez zastosowanie modnej dziś i w obiegu będącej zasady, choćby tak już wyświechtanej, jako pokrowiec gwałtu, jak samostanowienie ludności o sobie.

To nam tłumaczy, skąd się bierze u naszych federalistów fantazja i czelność rozprawiania o polskiej aneksji Wilna i Lwowa, o grzechu nieposzanowania prawa ludów do samostanowienia, o stosowaniu przez Polskę — z trudem krwawym zcalującej swą ziemię, — zasady pruskiej „zagrabiłem, więc moje“.

Nie całkiem jednak jest zrozumiałe, jak z enuncjacja taką może solidaryzować się stronnictwo p. Witosa, które zdawało się, że jest piastunem zdrowego chłopskiego rozumu.

A enuncjacje te p. Dąbskiego, być może, że są „pokutą za grzechy popełnione“ przez p. Witosa w sprawie wileńskiej i Wschodniej Małopolski, równocześnie jednak są niewątpliwie dotkliwą obrazą zdrowego chłopskiego rozumu, za którą stronnictwo ludowe ciężko odpokutuje mimo łagodzącej okoliczności, że jest ofiarą belwederskiego tumoru na inożgu niedouczonej swych przeWódców.

Przegląd polityczny

„DZIWNĄ HISTORIĄ” „KURJERA POR.”

„Gazeta Warszawska” pisze: „Kurjer Poranny” chętnie się swoją rolą organu belwederskiego, napiętnował dzisiaj w brutalny sposób wysokiej rangi oficera. Za co? (Oto miał pobić („ukarać”) pewnego redaktora, nie miłego mężczyźni, której „Kurjer” służył. Wiadomość o tem ukazała się już w pewnych dziennikach z wymienieniem nazwiska owego oficera. Tymczasem oficer poszedł do owego redaktora, ale nie tylko go nie pobił („ukarał”), ale wyraził mu oburzenie z powodu notatki o rzekomem zajściu. „Kurjer” kończy tę „dziwną historię” wnioskiem, że ani ów oficer, ani „jego władza nie powinni się odtańdzić dziwić niczemu, co spotyka oficerów armii i jej Wodza ze strony pravicowych ujadaczy”.

Można wnosić z tej dziwnej notatki, że bojówki, terroryzujące opinię publiczną, są organizowane gdzieś u góry, że oficerowie mają jakiś obowiązek brać w nich udział i że za niespełnienie tego obowiązku mogą być denuncjowani przed władzą...

Coraz lepiej idzie. Notabene — naganiaczem bojówek na redakcje pism narodowych, broniących czci i całości państwa, jest redaktor, b. wiceprezes syndykatu dziennikarzy. Co za błoto!

Zawsze w takich razach pytać należy, czyja ręka działa w Polsce na rzecz rozkładu politycznego i moralnego?

ZDANIE ANGLIJI O FRANCJI PODANE PRZEZ PRUSKI PRYZMAT.

Delegaci angielscy w Waszyngtonie oficjalnie głoszą, iż uważają niebezpieczeństwem, na które Francja zdaniem Brianda jest narażona, za przesadzone. Francja może bez obaw zmniejszyć swoją armję. Briand zaś uczynił bardzo niefortunnie, nie wspominając w mowie swej ani jednym słowem o wdzięczności, jaką Francja udzieliła w czasie wojny, i że pominał milczącemu oja żywi — i żywić powinna — dla Anglii za pomoc propozycję angielską w sprawie angielsko-amerykańskiej gwarancji, na wypadek, gdyby bezpieczeństwo Francji zostało zagrożone.

Na podstawie tej krytyki angielskich kół konferencyjnych można zrozumieć dlaczego, i w jakiej intencji Balfour w mowie swojej tak często i z takim naciskiem powtarzał zwrot o „Synach Wielkiej Brytanii, którzy zginęli na francuskiej ziemi”.

„Berliner Tageblatt” donosi, — silnie wiadomość tę uwypuklając — że Anglicy oświadczyli, iż sprawa pokoju jest obecnie uzależniona od dobrej woli Francji; jedynie bowiem rozbrojenie jej na lądzie może narzucić gruntowca stosunki pokojowe.

Tyle „Berl. Tageblatt” o stosunku angielskim w stosunku do Francji.

OBRADY MIĘDZY FRANCUSKIMI A NIEMIECKIMI PRZEMYSŁOWCAMI I BANKIERAMI

„Eclair” donosi, że niemieckie gazety umieściły wiadomości o tem, jakoby Stinnes zabawił kilka dni w Paryżu. Jest on pośrednio, lub bezpośrednio zainteresowany w niektórych przedwstępnych układach, które swego czasu toczyły się między francuskimi, a niemieckimi przemysłowcami na temat ponownego rozwiązania stosunków między przedsiębiorstwami obu krajów.

„Berl. Tag.” krótko a dobitnie oświadcza: „pierwsza część tych wiadomości jest fałszem. Stinnes nie był w Paryżu”. Co do drugiej części przyznaje częściowo rację „Eclair”. Narady między francuskimi i niemieckimi bankierami i przemysłowcami zostały na nowo podjęte i od pewnego czasu są w toku. „Berl. Tag.” tłumaczy, iż banki i fabryki, które były przed wojną w styczności ze sobą, pragną odnaleźć utraczony kontakt, nie troszcząc się o polityczne nieporozumienia, które uniemożliwiają pracę pokojową. Narady te wydały dotąd dobre owoce.

„Berl. Tageblatt” pisze dalej, że „zdrowy rozsadek nie bierze w rachubę szowinistycznych wystąpień a la „Eclair”, sam jednakże wziął sobie widocznie bardzo do serca wiadomość, podaną przez tenże „Eclair”, a już szczególnie boi się, żeby nie uwierzone, iż w obradach bierze, względnie brał udział Stinnes. „O tem niema mowy” argumentuje „Berl. Tageblatt”. Dlaczego nie polemizuje on z tymi dziennikami niemieckimi, które pierwsze podały wiadomość o tem, o czem nie ma mowy?

PRZEMYSŁ ANGIELSKI PRZECIW POLITYCZNE ODSZKODOWANIOM.

Związek angielskich przemysłowców wystosował do rządu pismo, w którym udowadnia, że koniecznym

jest ulżenie Niemcom ciężarów nałożonych na nich od szkodowaniami. Związek ostro krytykuje dotychczasową politykę odszkodowań, dowodząc, że próby wymuszenia gwałtem rat na Niemczech doprowadzą do zupełnej ruiny finansowej i ekonomicznej, a także moralnej niemieckiego kraju. Związek domaga się rewizji planu reparacyjnego, i to w jaknajkrótszym czasie.

„Jeżeli Sprzymierzeni będą dalej trzymali się tej samej taktyki — brzmiał jeden z ustępów memorjału — to nietylko zrujnują Niemcy, lecz podkopają podwaliny angielskiego przemysłu. Zgadza się na to, że Niemcy powinny wypłacić odszkodowania w granicach jak-

najdalej idących możliwości. Ież aby angielski przemysł nie poniósł szkody, koniecznym jest szukanie nowych form odszkodowania, zmiana postawionych warunków, a nawet posunięcie się do oświadczenia, że jeżeli Niemcy na nowe warunki zgodzą się, to ciężar nałożony na nich zostanie zmniejszony”.

„Przemysł i handel całego świata walczy z przekleństwem wojennych i powojennych długów międzynarodowych, które taniąją jego rozwój. Ten stan rzeczy nie zmieni się dopóty, dopóki metoda likwidowania długów, nie zostanie na rozumnej podstawie przekształcona.

Prace nad konwencją gospodarczą.

Genewa. (PAT.) Na wczorajszym czwartym posiedzeniu konferencji, które się odbyło pod przewodnictwem p. Calondera, ustalono ostatecznie regulamin pracy konferencji. Regulamin ten przewiduje utworzenie 11 komisji, z których każda zajmie się jednym zagadnieniem, odpowiadającym poszczególnym punktom decyzji konferencji ambasadorów. Komisje te są następujące: 1) drogową, 2) finansową, 3) pocztową i telegraficzną, 4) wody i elektryczności, 5) celna, 6) dla spraw węglowych i produktów górniczych, 7) komunikacyjna, 8) ubezpieczeń społecznych, 9) syndykatów pracodawców i pracowników, 10) prawna, 11) mniejszości narodowych. Jedynie komisje prawna i dla spraw mniejszości narodowych będą obradowały w Genewie, posiedzenia zaś innych komisji będą się odbywały prawdopodobnie na Górnym Śląsku, o ile zgożą się na to miarodajne czynniki międzysojusznicze, w przeciwnym razie w Gdańsku. Każda komisja będzie mieć dwóch przewodników Polaka i Niemca, którzy kolejno przewodniczyć będą na posiedzeniach. Językiem protokołów komisji będzie w myśl porozumienia przewodniczących język protokołu konferencji głównej, odbywającej się w Gdańsku, tj. język francuski. Komisje rozpoczną swą pracę 11 grudnia br. Wyniki prac tych komisji mają być podane do wiadomości prezydenta Calondera do 15 stycznia 1922, który po otrzymaniu materiału od wszystkich komisji, zwoła posiedzenie pełnomocników obu rządów do Genewy, gdzie nastąpi ostateczne ułożenie tekstu konwencji oraz jej podpisanie. Na wniosek p. Olszowskiego zgodzono się, że tekst konwencji pisany będzie w języku francuskim. Dla rozstrzygnięcia trudniejszych kwestii przewidziane jest w poszczególnych wypadkach

przeprowadzenie ekspertyzy na miejscu. W razie potrzeby Calonder uda się na Górny Śląsk. Jutro przedpołudniem odbędzie się następne posiedzenie.

Genewa. (PAT.) Prócz 11 komisji utworzonych w myśl przyjętego regulaminu, będzie później utworzona jeszcze jedna komisja, mająca na celu określenie atrybucji organów administracyjnych i rządowych, których zadaniem będzie zapewnienie wykonania zarządzeń zawartych w konwencji. Konferencja plenarna konwencji będzie ustalony w porozumieniu z przewodniczącym, który się upewni co do tego, czy tekst ten jest zgodny z decyzją państw sprzymierzonych. W razie nieporozumienia między obu stronami, przewodniczący konferencji sam ustali ostateczny tekst konwencji.

Katowice. (PAT.) Komisja międzysojusznicza powołana na rzeczoznawcę dla spraw gazowych do rokowań gospodarczych dyrektora gazowni w Zabrze p. Szulca.

Katowice. (ETE.) W niemieckiej części G. Śląska sławna „Mordkommission” rozwija swą działalność, rozsyłając wybitniejszym przedstawicielom ludności polskiej listy z żądaniem natychmiastowego opuszczenia G. Śląska, pod groźbą zamachu na życie i imię.

Praga. (ETE.) Na posiedzeniu parlamentu 24. bm. jeden z posłów (Niemiec czeski) wygłosił przemówienie, w którym między innymi zaznaczył, że Niemcy czescy nigdy nie przebaczą Czechom, że w sporze polsko-niemieckim o G. Śląsk stanęli po stronie Polaków, i że interes sam wymagał opowiedzenia się za Niemcami.

Londyńska wizyta Stinnesa.

Londyn. (PAT.) Urząd spraw zagranicznych ogłasza komunikat w którym stwierdza, że między Stinnesem a Lloydem Georgem nie odbyła się żadna konferencja.

Londyn. (PAT.) Stinnes opuścił Londyn, udając się do Hamburga, aby uregulować szczegóły układu węglowego, zawartego w Londynie.

Dyktatorskie stanowisko wielkiego przemysłu niemieckiego.

Berlin. (ETE.) Przeciwności między kapitalistami niemieckimi a robotnikami zaostrzają się w znacznym stopniu. Wielki przemysł zajmuje nadal wobec rządu stanowisko dyktatorskie. Na posiedzeniu zwią-

zku przemysłowców żelaz. powzięto rezolucję wywołującą się jaknajostrzej przeciw programowi podatkowemu rządu, zwłaszcza przeciw podatkom bezpośrednim.

Lloyd Georg zwołuje nową konferencję.

Paryż. (Tel. wł.) 26. XI. „Echo de Paris” donosi z Londynu, że Lloyd Georg ma zamiar zwołać drugą konferencję w sprawie rozbrojenia do Londynu.

Paryż. (PAT.) „Echo de Paris” donosi, że Lloyd

George ma zamiar zwołać po nowym roku do Londynu konferencję finansową.

Paryż. (ETE.) Oczekiwane spotkanie Brianda z L. Georgem nastąpi po powrocie Brianda do Francji.

Po konferencji waszyngtońskiej.

Waszyngton. (ETE.) D. 23. bm. Briand wystosował pismo do rządu amerykańskiego, w którym zaznacza, że konferencja waszyngtońska zdziałała wiele dla Francji. Briand czuje się szczęśliwym, że jemu przypadła rola reprezentowania Francji na tej konferencji.

Waszyngton. (PAT.) Briand opuścił Waszyngton żegnany na dworcu przez Hughesa, oraz delegację francuską.

MALE NIEPOROZUMIENIE.

Waszyngton. (PAT.) Wśród kół germanofilskich wrogich Francji rozszalała się pogłoska, jakoby Briand wyraził się w sposób niewłaściwy o armii włoskiej. Tego rodzaju pogłoski są zupełnie niezgodne z prawdą jako z gruntu sprzeczne z uczuciami sympatii, jakie Briand żywi dla Włoch.

Rzym. (ETE.) „Stampa” donosi z Waszyngtonu o ostrem starciu między Briandem a delegatami włoskimi w sprawie rozbrojenia armji lądowych. Briand odezwał się miał do Włochów: „Wy głosujecie za rozbrojeniem nie z miłości do pokoju, lecz dlatego, że wasza armja się rozpada i rozchodzi do domów!” Na to delegaci włoscy odparli, że życzą Francji, by starała się o swe bezpieczeństwo, lecz niema prawa kontrolować swych sojuszników. Oficjalnie jednak istnieniu tej francusko-włoskiej kontrwersji zaprzeczono.

Paryż. (ETE.) Z Turynu donoszą, że wstąpiło tam 100 studentów włoskich do konsulatu francuskiego i zdemolowało budynek. Ma to być reakcją na konflikt słowny Brianda z delegacją włoską w Waszyngtonie. Poseł włoski w Paryżu wyraził swe ubolewanie z powodu tego faktu.

PRASA ANGIELSKA O OSWIADCZENIU CURSONA

Londyn. (PAT.) „Morningpost” nazywa go imieniem ubolewaniem oświadczenie lorda Cursona w sprawie inwazji bolszewickiej w Polsce w roku ubiegłym. Dzienik oświadcza, że Polskę uratowała Francja, nie zaś „sumienie świata”. Żaden rozumny Anglik — pisze dalej „Morningpost” — nie może nic mieć do zarzucenia tym środkiem ostrożności, jakie Francja bezwzględnie ma prawo przedsięwziąć, aby uniknąć powrotu okropności z roku 1914. Czyniąc aluzję do zwrotu w mowie Cursona o solidarności międzysojuszniczej, dziennik pisze, że Curson powinien o tem pamiętać przede wszystkim w zakresie swojej polityki w stosunku do Grecji i kończy twierdzeniem, że Anglia powinna dostarczyć Francji gwarancji przeciwko nowemu zagrożeniu dla Francji niebezpieczeństwem ze strony Niemiec.

Wnioski nagłe

posła Zamorskiego i kolegów ze Związku Ludowo-Narodowego.

1. W sprawie pomocy dla zdemobilizowanych żołnierzy wojska polskiego:

Zdemobilizowani żołnierze polscy w województwie tarnopolskim, widząc swoje opuszczenie w porównaniu do swoich szczęśliwych rówieśników ruskich, niemieckich i żydowskich, utworzyli Związek i korzyści, jakie im zapewniają uchwały Sejmu, rozporządzenia Rady Obrony Państwa i przyrzeczenia rządu. We wschodniej Małopolsce nie obowiązują jeszcze powszechna służba wojskowa. Tylko Polacy są do niej pociągani, gdy tymczasem Rusini, Niemcy i Żydzi są od niej wolni. To też, kiedy udzie narodowości niepolskiej odbudowywali swoje domy i warstwy, kupowali ziemię na parcelacji, zabierali miejsca w handlu, przemysłu i służbie państwowej, Polacy zostawili wszystko na łaskę losu, walczyli o całość granic. Wrócili do domu odarci, zubożeni, często z nadszarpanym zdrowiem i bez pomocy skądkolwiek bądź. Wobec tego podpisani stawiają wniosek nagły:

- Sejm wzywa Rząd:
- 1) ażeby przy odbudowie osiedli przyszedł z wyścigającą pomocą w pierwszym rzędzie inwalidom i żołnierzom wojska polskiego;
 - 2) ażeby ustawę z 18. marca o zaopatrzenie inwalidów (art. 52, 53, 54) rozciągnął na żołnierzy zdemobilizowanych, zastrzegając pierwszeństwo dla inwalidów W. P., ponieważ żołnierze Małopolski wsch. wskutek niepowolności pod broń Rusinów, Niemców i Żydów, mają widoczny charakter ochotników;
 - 3) ażeby parcelowane w województwie małopolskim majątki zastrzeżone przedewszystkiem dla zdemobilizowanych żołnierzy tamtejszych i przy pomocy funduszy na reformę rolną, dopomógł im do zdobycia lub zakręglenia majątków po znizowanych cenach;
 - 4) ażeby zdemobilizowanym żołnierzom zapewnił na terenie województwa te same ulgi i korzyści, jakie ustawa o osadnictwie zapewnia żołnierzom-kolonistom, a to oprócz znizowanej ceny za ziemię prawo korzystania z rzeczy pochodzących z demobilu, z subwencji i odbudowy na koszt rządu, tudzież ze znizek kolejowych przy przewozie osób i rzeczy także w obrębie województwa;
 - 5) ażeby przy obsadzaniu jakichkolwiek posad dopiwnował pierwszeństwa dla byłych żołnierzy polsk.;
 - 6) ażeby dopiłnował ciągłości pracy i świadczeń w czasie przejściowym, kiedy agendy Sekcji opieki M. S. wojsk. przechodzą na Wydział Opieki i Pośrednictwa Pracy Województwa tarnopolskiego i kiedy wskutek tego przejścia grozi zwłoka lub przerwa w wykonaniu ustawowych świadczeń.

2. W sprawie dodatków dla funkcjonariuszów, zrujnowanych przez wojnę w Małopolsce wsch.:

Liczba funkcjonariuszów państwowych narodowości polskiej została nadmiernie pomniejszona w Małopolsce wschodniej i umniejszenie to odbywa się dalej bez przerwy. Najdzielniejszych Polaków i fachowców przeniesiono setkami do innych części Polski — wielu innych podczas ewakuacji, powtarzanych kilka

razy, ustalilo się w miejscach przymusowego pobytu w głębi kraju, a na miejscu pozostali tylko niedobitkowie z pomiędzy tych, którzy we Lwowie przebyli długie miesiące oblężenia, a poza Lwowem męki więzień i chłosty. Prawie wszyscy zostali do szczytu obrabowani. Kwestja sprzętów w domu, zagadnienie pościeli, bielizny, ubrania i obuwia dla siebie i dla rodzin staje się u tych ostatnich przedstawicieli polskich władz sprawą bytu. Zrozumiał to Sejm, gdy 10. lutego br. jednomyślnie uchwalił przyznanie zrujnowanym przez wojnę funkcjonariuszom państwowym wszystkich kategorii wypłatę osobnego dodatku na utrzymanie się w kraju zniszczonym.

Ta rozumna i sprawiedliwa uchwała Sejmu nie została jednak dotychczas wykonana. Wojewoda tarnopolski przedstawił wniosek, ażeby funkcjonariuszom państwowym narodowości polskiej przyznać 50 proc. całej płacy, jako dodatek na życie w kraju zniszczonym. Wojewoda wychodził z tego słusznego i prawdziwego założenia, że funkcjonariusze polscy w tamtych stronach dzielą się na dwie kategorie: a) ludzie stale pracujący, a więc ograbionych podczas wielokrotnych zajazdów; b) ludzi przysyłanych skądinąd do nowoutworzonych urzędów wojewódzkich, którzy nie znajdując mieszkań w zrujnowanych i zburzonych miastach kresowych, pozostawiali swoje rodziny we Lwowie i na zachodzie i muszą teraz prowadzić dwa domy. Obie te kategorie, znajdujące się w warunkach wyjątkowych, zasługują również na wyjątkowe traktowanie.

Jednakże i wnioski wojewody nie zostały uwzględnione. Nie dziw, że ci wydziedziczeni ludzie popadają w rozpacz. Widzą bowiem, że w sąsiednim województwie wołyńskim funkcjonariusze państwowi otrzymują 33 proc. płac jako dodatek kresowy. A przecież wołyńscy funkcjonariusze nie są dawniejszymi urzędnikami, nie zostali zrujnowani przez najazdy, bo pochodzą z głębi kraju i zostali przysłani na Wołyń. Tylko wzgląd na trudne warunki życia w spustoszonej krajem nakazał przyjąć z pomocą tym urzędnikom. Funkcjonariusze Ziemi Czerwieńskiej, zrujnowani przeważnie kilkakrotnie, a żyjący w warunkach gorszych od wołyńskich, muszą czuć się opuszczonymi przez swoje władze, muszą doznawać gorczy, gdy porównają swoje położenie, bodaj z położeniem o tyle szczęśliwszych kolegów wołyńskich.

Jeżeli Rząd nie ma zamiaru wykonania uzasadnionej uchwały sejmowej, powinien wszystkim zrujnowanym dać odszkodowanie pełne, obliczone według cen towarów, tak, ażeby zrujnowani mogli zakupić sobie tę samą ilość sprzętów, bielizny, ubrań itd. jaka im została zrabowana. Zostają zatem tylko dwie możliwości: albo wypłata pełnego odszkodowania, albo wykonanie wniosku wojewody tarnopolskiego i rozciągnięcie go na całą Ziemię Czerwieńską i na wszystkie kategorie pracowników publicznych.

W myśl powyższych wywodów podpisani stawiają wnioski nagły:

- Sejm wzywa Rząd:
- 1) ażeby funkcjonariuszom publicznym narodowości polskiej w Ziemi Czerwieńskiej albo przyznał 50 proc. dodatek sustentacyjny na utrzymanie się w kraju spustoszonej, albo też wszystkim zrujnowanym przez najazdy i udziałania wojenne wypłacił pełne odszkodowanie za wszystkie poniesione straty.

Warszawa, 22. listopada 1921 r.

zamieszkałe przez ludy, tylko częściowo cywilizowane.

W szczególności uważa się Polaków za naród krwiożerczy, rozprzestrzeniający własne terytorium i zachęcający sąsiadów, aby w nie wkroczyli, lub też wkraczający w obce terytoria w poszukiwaniu zwady; panuje również powszechna opinia, że wszyscy mężczyźni chodzą uzbrojeni od stóp do głów i że nierzadko spotyka się dzięki zwierzęta na ulicach Warszawy. Jakże odmienna jest rzeczywistość! Jak się oczernia Polaków! Co za niesłychana ignorancja odnośnie do narodu, którego umysłowość, o czem jestem najgłębiej przekonany, jest jak najbardziej zbliżoną do naszej, który posiada starodawną kulturę i którego władcy założyli słynny uniwersytet w Krakowie, jeden z najstarszych w świecie, tak bardzo wobec cywilizacji zasłużony, szerzący cenną wiedzę we wschodniej Europie jeszcze przed powstaniem Oksfordu.

Urzeczywistnienie marzeń.

Jeżeli się chce należycie ocenić Polskę dzisiaj, nie trzeba zapominać o jej poprzednim położeniu. Przedtem nie było Polski, były tylko: niemiecka, rosyjska i austriacka Polska, rządzone każda osobnymi prawami, w których rządy odnosiły się do Polaków z największą surowością.

W Polsce rosyjskiej i niemieckiej było przestępstwem kryminalnym nauczenie języka polskiego; jest to nowym dowodem niezdolności rasy niemieckiej zrozumienia umysłowości i ducha innej rasy. Niemcy usiłowali przez wieki całe zgnieść Polaków, zabić ich język, zburzyć ich kulturę i albo ich całkowicie zgładzić, albo zasymilować ze związkiem niemieckim, aby mieć z nich wzmożenie siły wojskowej swej na wszelki wypadek. Jak mogli oni zapomnieć, co zawsze znaczyło dla Polaka pojęcie wolności? Co za niesłychana ignorancja i ślepotą nie widzieć tego, że było zawsze świętym obowiązkiem każdej matki Polki wpaść w dziecię wiarę, że niewola Polski jest przejściowa, i że nadejdzie dzień oswobodzenia! Stąd czerpały generacje ca-

Danina państwowa w komisji skarbowo-budżetowej.

Warszawa. (PAT.) Komisja skarbowo-budżetowa w dyskusji szczegółowej nad projektem ustawy o daninie państwowej — załatwiła od art. 39 począwszy, wszystkie dalsze artykuły projektu z wyjątkiem art. 52, dotyczącym sprzedaży gruntów na pokrycie daniny. Dla pogodzenia w tej mierze stanowiska rządu z wnioskiem mniejszości komisji, wybrano podkomisję w skład której weszli: przewodniczący Osiecki, referent Wierzbicki oraz pp. Władysław Grabski, Piechota, Poniatowski i Sokolowski. Podkomisja upoważniona jest do ostatecznego zredagowania spornego artykułu, o ile osiągnie porozumienie, w przeciwnym zaś razie art. 52 wróci do komisji dla przeprowadzenia nad nim głosowania. Po ukończeniu drugiego czytania, komisja dokonała także trzeciego czytania projektu daniny, poczem przewodniczący komisji p. Osiecki podziękował podkomisji pod przewodnictwem p. Diamanda i referentowi p. Wierzbickiemu za gruntowną, a uciążliwą pracę przygotowawczą, która umożliwiła komisji szybko załatwienie projektu daniny.

Nota Ukrainy sowieckiej do rządu polskiego.

Warszawa. (PAT.) Ukraińskie sowieckie poselstwo w Warszawie przesłało do ministerstwa spraw zagranicznych notę, w której stara się uczynić rząd polski odpowiedzialnym za akcję powstańczą na Ukrainie. Na poparcie tej tezy rząd ukraińsko-sowiecki przytacza szereg rzekomych faktów. Na powyższą notę rząd polski odpowiedział notą, wykazując szczegółowo nieuzasadnione pretensje rządu sowiecko-ukraińskiego.

ZAMKNIĘCIE KONFERENCJI W PORTOROSE.

Portorose. (PAT.) Konferencja w Portorose została zamknięta po podpisaniu protokołu ostatecznego. Podpisano 18 uchwał i protokołów.

— Warszawa. (ETE.) Dekretem z dnia 15. listopada rb. rozwiązana została najwyższa wojskowa komisja opiniująca.

Genewa. (PAT.) Przewodniczący delegacji polskiej p. Olszowski, poseł p. Targowski, oraz generalny sekretarz p. Kramsztyk opuszczają jutro Genewę. Delegaci niemieccy wyjeżdżają również jutro z Genewy.

Warszawa. (PAT.) Poselstwo Rzeczypospolitej czechosłowackiej podaje do wiadomości, że komunikacja telegraficzna pomiędzy Budapesztem i Warszawą prowadzona przez terytorium Rzeczypospolitej czechosłowackiej została z dniem 18 bm. przywrócona do warunków normalnych.

— Genewa. (PAT.) Galwanauskas został poważnie raniony wskutek wybuchu bomby, którą rzucono przez okno do pokoju jego mieszkania prywatnego.

Je bez różnicy płci to namiętne, ogarniające wszystko umiłowanie wolności.

A teraz sny polskie urzeczywistniły się i wolna, niepodległa Polska zajmuje swe dawne miejsce między narodami świata.

A jak pojmują Polacy obecnie swe nowe odpowiedzialne stanowisko? Spróbujmy wskazać jak się wzięli do tego zadania. Każdy oświecony Polak przyzna, że poczynili błędy i że popełnią niejedne w przyszłości; ale jak to już zazaczyłem, przeważna ilość tych błędów, to nie błędy serca, lub ducha, lecz błędy, wynikające z braku doświadczenia; nie dziwnego, trzeba tylko zwrócić uwagę na to, że mocarstwa zaborcze dopuszczały Polaków tylko do podrzędnych stanowisk urzędowych. Mamy zatem, nowe państwo, rzeczywistość: wieżo odrodzone, któremu zhywa na ten doświadczeniu, jakie dały naszemu państwu wieki własnych rządów.

Jednego z mych przyjaciół Polaków, zwołanego agronoma, powołano do ważnej funkcji dyplomatycznej, do której nadawał się i swymi zdolnościami i swą znajomością języków. Funkcje te spełnia po dziś dzień i chociaż serce ciągnie go do buraków i żyta, patriotyczny obowiązek kładzie na pierwszym miejscu i zostanie na stanowisku tak długo, jak długo państwo będzie tego wymagało.

Polacy.

Pozwólcie mi, abym wam opisał szczerze wrażenie, jakie na mnie robią. Zdaje mi się, jakgdyby przytłumiane uczucie miłości ojczyzny wszystkich ich przodków owładnęło nimi i wlało w nich tego ducha, który wynosi Polskę na pierwsze miejsce, który stwarza gotowość do poświęceń, do ponoszenia ciężarów i do pracy tak energicznej, jak nigdy za czasów niewoli. Ten duch bije wszędzie w oczy we wszystkich warstwach społeczeństwa.

G. F. FORSDIKE.

Wrażenia z mojej wizyty w Polsce.

Pod tytułem: „Wrażenia z mojej wizyty w Polsce“ rozpoczyna p. F. Forsdike b. lord major miasta Cardiff w numerze z 25 października 1921 gazety Western Mail wychodzącej w Cardiff serię artykułów o Polsce. Artykuły te są tak ciekawe i tak pouczające, że uważamy za wskazane podać je do wiadomości czytelnikom w całości w dostojnym tłumaczeniu. Nie należy zapominać, że tak miasto Cardiff jak i gazeta „Western Mail“ są bardzo ściśle związane z osobą Lloyd'a George'a.

Uwagi wstępne.

Gdyby się ktoś mnie zapytał o najsilniejsze wrażenie, jakiego doznałem w czasie mojej wizyty w Polsce, byłbym naprawdę wiele zakłopotany, co odpowiedzieć. Każda faza obecnej Polski jest wybitnie interesująca; gdziekolwiek się zwrócić, czy w kierunku politycznym, czy społecznym, czy ekonomicznym, czy przemysłowym, wszędzie znachodzi się w wielkiej obfitości rzeczy godne podziwu.

Zdaje mi się jednak, że przedewszystkiem bije w oczy ten nadzwyczajny pospiech, z jakim dokonano odbudowy kraju, gdyż gdziekolwiek spojrzeć widać widac wyniki skombinowanej pracy umysłowej i fizycznej.

Wstyd przyznać, że przeciętny Anglik wie niewiele, albo niewiele nie o Polsce; co najwyżej że źle ukrywanym zdumieniem, charakterystycznym dla Anglików, ile razy mowa o geografii nie dotyczącej Wielkiej Brytanii lub kolonii, wyciągnie rękę w kierunku, który uważa za wschodni i powie: „Polska leży gdzieś tam“.

Rzeczywiście, pomimo doniosłości środkowej Europy, przed wojną, podczas wojny i po wojnie, uważa przeważna część angielskiego społeczeństwa całe terytorium i położenie między Niemcami i Austrią od strony zachodniej, a Rosją od strony wschodniej, jako

Z dziejów „neutralności” żydów.

Od lat szeregu spotyka naród polski na drodze swych usiłowań i dążeń żydów a zawsze w roli wroga względnie po stronie nieprzyjaciół. Za dni niewoli naszej, żydzi poszli na służbę zaborców. Naród polski bezsilny był wtedy wobec tej tłuszczy żydowskiej, popieranej przez wrogów jego. Broniąc się przeciw wrogom otwartym nie mógł znaleźć dość sił, aby zerwać pęta zacieśniające mu ręce w pracy gospodarczej i ekonomicznej. Żydzi zatruli nadto jego atmosferę duchową, wyreżając w ten jak najlepiej zaborców.

W chwilach najcięższych dla narodu polskiego, w chwilach dla niego rozstrzygających, żydowskie stronnictwa stawały zawsze i stają dotąd przeciw najmniejszemu dążeniu polskiemu i zachowywały się one równie wrogo wobec tworzenia i budowy państwowości polskiej, a z chwilą powstania Polski dążyły do jej rozbicia i zniszczenia.

Z tego stanu rzeczy należy sobie jasno zdawać sprawę i wyciągnąć konsekwencje równie jasne i bezwzględne. Kłócić się bowiem nie można, że naród polski mógł kiedykolwiek w przeszłości i może kiedykolwiek w przyszłości liczyć na współpracę żydów. Kto dziś jeszcze w tym kierunku ma jakieś złudzenia i wątpliwości niech rzuci okiem na politykę żydowską w czasie wojny i zachowanie się stronnictw żydowskich wobec Polaków, niech zbada stosunek tych stronnictw do Ukraińców w tym czasie.

Jest pewne, że wówczas już złudzeń żadnych mieć nie będzie. Pozna łatwo, jak rychło weszli np. w porozumienie żydzi z Ukraińcami na szkodę Polaków w zaborze austriackim. Wszak już wyraźnie w 1915 roku koła sjonistyczne zakreśliły sobie dokładny plan działania w kierunku uznania żydów galicyjskich jako trzeciej w kraju narodowości. A zdając sobie sprawę z tego, że stać się to może tylko przez walkę przeciw Polakom, zwrócili swe sympatie ku Ukraińcom, licząc, że ci ostatni pomocy im swej nie odmówią. Gdy w Wiedniu w roku 1916 dyskutowano np. sprawę wyodrębnienia Galicji, to wśród powodów protestów ukraińskich, przyjmowanych życzliwie przez prasę wiedeńską, nie brak było i głosów żydowskich.

Polityka żydowska nigdy nie była jasną. Podczas wojny wywiesili np. sionisści ostentacyjnie flagę „neutralności”, aby tem łatwiej pod jej pozorem działać na rzecz tych, którym się dla interesu zaprzękali. Na pomoc drowi Straussowi, wysłanemu przez rząd niemiecki z Berlina z wybuchem wojny do Ameryki, pospieszyli i wschodnio-galicyjscy sionisści. Zdemaskowana ta przez „Słowo Polskie” robota spółki niemiecko-sjonistycznej charakteryzuje dosadnie cały sjonizm i jego kręte drogi.

Zbliżał się rok 1918 tak brzenienny w wypadki. Niemcy gotowali pokój z bolszewikami, znosząc się potajemnie z Ukraińcami, których sobie kupili. Sionisści galicyjscy wietrzyli w powietrzu burzę. To też z początkiem stycznia 1918 r. odbyli także i we Lwowie zebranie zorganizowanych sjonistów, na którym omawiali polityczne położenie i stanowisko żydów w sprawie światowej. Wszyscy mówcy jak jeden mąż podkreślając neutralność sjonistycznej myśli, oświadczyli, że sionisści i na przyszłość prowadzić będą neutralną politykę wobec wszystkich mocarstw. Uważali bowiem, że to stanowisko jest najkorzystniejsze dla interesów sjonistycznych. Wówczas to przyjęto jednogłośnie przywiezioną z zagranicy rezolucję: „Wojna światowa, w której żydzi we wszystkich krajach ponieśli niezmiernie ofiary w mieniu i krwi, wyłoniła równie i kwestię żydowską w całej jej wielkości i nagłości. Zgromadzenie wypowiada przekonanie, że kwestja żydowska może być rozwiązana tylko w myśl programu bazylejskiego, przez stworzenie publicznie i prawnie zabezpieczonej siedziby żydowskiej (Heimstätte) w Palestynie. Zgromadzenie wyraziło nadzieję i oczekiwanie, że austriacko-węgierski rząd będzie na kongresie pokojowym za takim rozwiązaniem, które jest nie tylko w interesie żydowskiego ludu (des jüdischen Volkes), ale i wszystkich innych ludów.

Krajowy komitet egzekutywny wysłał wskazówki do wszystkich sjonistycznych organizacji lokalnych w Galicji, aby wszędzie w kraju urządziły zebrania ludowe w celu uchwalenia tych samych rezolucji. W ten sam sposób i wschodnio-galicyjscy sionisści zabezpieczyli się wobec Polaków podobnie jak to uczyniła światowa organizacja sjonistyczna w 1914 r., ogłaszając oficjalnie „neutralność” wobec stron prowadzących wojnę a potajemnie prowadząc robotę dla Niemców.

I tu przy sposobności można przywołać kłamliwe zaprzeczenia „Chiwili”, która twierdziła, że organizacja ta zawiesiła swoją działalność na cały czas wojny. Otóż okazuje się, że organizacja ta działała tak samo w r. 1918 i 1917, jak działała w r. 1916 i 1915, kiedy to powstał niemorjał wschodnio-galicyjskich sjonistów w sprawie agitacji w Ameryce Północnej na rzecz państw centralnych.

„Von dem jüdischen Landes-Exekutiv-Komitee erging an alle jüdischen Lokalorganisationen Galicjens die Weisung, überall im Lande V. Konventionen zwecks gleicher Beschlussfassung zu veranstalten”.

Porozumienie ukraińsko-żydowskie było zawarte pod firmą „neutralności”. Ukraińcy mieli zresztą za sobą poparcie rządu. Jak wiadomo we wrześniu 1918 r. rozpoczęli oni żywą agitację w całym kraju przeciw

połączeniu Galicji wschodniej z Polską. 11 października ukraińska parlamentarna reprezentacja odbyła konferencję przy uczestnictwie członków Izby panów metropolity Szeptyckiego i min. Horbaczewskiego oraz posłów parlamentarnych. Uchwalono na niej zwołać na 19. t. m. do Lwowa zebranie mężów zaufania z wszystkich ukraińskich obszarów austro-węg. monarchji i powołać do życia konstituantę pod nazwą „Ukraińskiej Narodowej Rady” dla wykonania prawa samookreślenia ukraińskiego narodu. Dnia następnego na audjencji u cesarza przedstawiła delegacja ukraińska swoje żądania utworzenia samodzielnego państwa ukraińskiego ze wschodniej Galicji, płu, Bukowiny i półn-wsch. Węgier i podniosła wreszcie, że masy narodowe żydowskie i dalej chcą iść z Ukraińcami!

Tak się wyrażała żydowska „neutralność” na tle bezecnych szachrajstw i konszachców sjonisko-ukraińskich. Także i poseł Reizes imieniem żydów wyraził życzenie utworzenia wschodnio-galicyjskiej prowincji, należącej do Austrii.

O stosunku do żydów i Niemców mówiło „Dilo” dnia 17. października w artykule wstępnym pt. „Żydy i Niemcy” zapowiadając im w przyszłym organizmie ukraińskim (bez względu na jego formę) zabezpieczenie ich praw narodowych.

Doprawdy bezczelność polityków żydowskich nie ma granic. Zastanawia się neutralnością i do tego neutralnością ścisłą, ale popierają Ukraińców, ich cele polityczne i zapewniają ich, że masy żydowskie chcą iść i dalej z Ukraińcami!

Emmer.

Hold pamięci bohaterów.

Przepięknie uczciła zeszej młodzieży akademicka w Dublanach pamięć swoich poległych kolegów. Staraniem i sumptem „Kółka Dublańczyków” ufundowana została tablica marmurowa, a na niej dwa złote szeregi młodzieńczych nazwisk. Oto one:

Bryzek Jan, Bitschan Karol, Borzemski Franciszek, Drogoś Antoni, Dzierżbicki Zygmunt, Haszjakiewicz Gottlieb Zbigniew, Jakubowski Konstanty, Krzemieński Józef, Kucharski Michał, Mularski Jerzy, Rapasz Józef, Roskoż Tadeusz, Rybka Józef, Stetkiewicz Stefan, Szczepanowski Felician, Tański Karol, Wołki Ludwik, Żurakowski Czesław.

Wszyscy oni wyszli z marów ukochanej Akademii, młodzi, ufní, radośni, pełni zapału i sił, wyzwoleni tu i pasowani na pracowników-rycerzy, na strażników narodowej idei, której też wierni pozostali do ostatka. Dziś, po straszliwych doświadczeniach lat ubiegłych, na okrężnie, wrócić w koleżeńskie grono jedynie ich nazwiska, te, które miłość braterska utrwaliła oto złotem na żałobnej czarnej pamiątkowej płycie... Jedni padli w światowej, inni w naszej już, polskiej wojnie, polegli, bądź okrutnie pomordowani przez wrogów.

Na uroczystość odsłonięcia tablicy, przywitała do Dublan liczna pielgrzymka uczestników. Przedstawiciele najwybitniejszych instytucji i posterunków w kraju, reprezentanci duchowieństwa, armji, świata nauki, rodzin po poległych, ziemiaństwa, ogromny zastęp młodzieży akademickiej obojga płci, rzesza, którą odświetliły strojne wnętrza kaplicy zakładowej zaledwie mogło pomieścić. Po Mszy św. przemówił z ambony w słowach, jak zawsze, pełnych poletu i krzepiącej treści, ks. kanonik Dziędzielewicz, poczem dokonał poświęcenia i odsłonięcia tablicy. Szereg głęboko odczytanych, pięknych przemówień prozą i mową wiązaną, zakończył potężny dźwięk Roty, której refren uroczysty zabrzmiał tu, jak wszędzie na kresach, ze wszystką siłą i dosłownością przysięgi.

Następnie młodzi gospodarze gmachu, poprosili swych gości na posiłek. Budynek Akademii, jakkolwiek wyleczony już z ran armatnich, czyni jeszcze wrażenie rekonwalescencji; liczne sale zięją pustką, w Czytelni, tak przed wojną bogatej, całą jedną połączono zaległo wymowne usypisko podartych na strzępy cennych dzieł naukowych, z którego zaledwie kilkadziesiąt tomów wyłowić się udało w komplecie. Taka sama doła spotkała laboratorium, zbiory przyrodnicze, nieistniejący już prawie słynny ogród botaniczny, umiłowane dzieło profesorów Raciborskiego i Krzemieńskiego. Na wszystkim „ruski pazur” zostawił swoje głębokie ślady! Ale wracajmy do rzeczy!

Przy ogromnej, białej podkowie stołów, pod ścianami owieszonymi chojną, zasiadło biesiadne grono gości. Zrazu zwykły, gwarny zasiad towarzyski, przeplatany śpiewem i mowami. Najpierw Dublańczycy witała swych gości. Potem gorący toast na cześć armji. Po zawierusze krzyków i śpiewów, jaka się zerwała, odpowiada generał Jędrzejewski. Mówi po żołniersku, prosto z serca. Imieniem „kawalera krzyża Virtuti Militari — Lwowa”, przemawia, łącząc powagę z ciętym dowcipem, wiceprezydent miasta dr. Stahl sławiąc Lublany, jako niezłomny i najwierniejszy fort lwowski. Z niemniejszym humorem i sentymentem zabiera głos prorektor Politechniki, prof. dr. Pawlik. Dalej serdecznie i trąfnie, czyniąc każdego rolnika za czastkę Ojczyzny odpowiedzialnym, mówi ks. Witold Czartoryski. A potem na przemiany, starsi i młodszy, prezes Czytelni akademickiej, p. Bertonj, prof. Różycki, młodzianka słuchaczka Akademii, prof. Malsburg i inni i jeszcze inni. We wszystkich przemówieniach brzmią akcenty dalekie od tych zwykłych, okazyjnych — i coś dziwnie jasnego naświetla począta dusze biesiadników. Coś zmieszane go żaloby i radości, coś strasznie młodego i kochanego, co tylko w światłokręgu takiego Lwowa jest możliwe. Nastrój stypy po boha-

terach i nastrój czujnego białaku. Miał bowiem świętą rację generał Jędrzejewski, gdy stwierdził przed chwilą:

„We Lwowie niema cywilnych. We Lwowie każdy jest żołnierzem!” I kto nie przeżył razem tych godzin niedzielnych w dublańskiej Akademii, temu podobna wczuć się w tę chwilę, gdy sły „w górę serca” obecnych i — czcigodne osoby umiłowanych profesorów, obnoszone na studenckich ramionach wokół wielkiej sali, — profesorów, których wojna, bez żadnego uszczerbku dla ich autorytetu, uczyniła po troszę równieśnymi kolegami własnych słuchaczy. Kto tam nie był razem, ten nie pojmie, jakim cudem szły po sobie, w nieskażonej harmonji, wesole akademickie śpiewanki i podniosłe toasty starszyny, jak studencko-żołnierski humor niektórych mów, poprzedzać mógł taką niespodzianą cudowność, jak toast Jana Kasprowicza — nie profesora, ani rektora w tej chwili, ale wajdłoty — który mocnym, acz rozdzrganym od wzruszenia głosem, wznosił „Zdrowie poległych!”, kończąc okrzykiem: „Niech żyją!” A echo gromkich, wierzących, młodych głosów powtórzyło po trzykroć — aż się ostrzelane mury Akademii zatrzęsły — „Niech żyją!”

I w samej rzeczy! Od woli żywych zależy śmierć, czy życie umarłych. Od woli żywych zawisi nie tylko hold wiecznej pamięci, ale wszystek sens i pożytek takich skonów! Czynienie z nazwisk poległych za Ojczyznę bohaterów, niegasnących nad narodem pochodni, to obowiązek nie tylko miłości, ale — rozumu.

A potem, gdy na zakończenie, niby posłuszna płoszącemu śmierć zaklęciu, wybuchła nuta najdroższej, narodowej pieśni, wstrząsnęła na nowo wszystkich sercami świadomość, żeśmy tutaj ciągle i na żalnika i na czataci „równocześnie, że tutaj każda kropla krwi polskiej przydać się jeszcze może i — gotowa!

Pradawnym a zawsze w Polsce potrzebnym apelem: „Kochajmy się!” zakończyło się to przedziwne, wiosennem życiem tętniące, listopadowe święto umarłych w Dublanach.

W.

ODEZWA.

Ratujmy naszą młodzież!

Po siedmiu latach wojny powróciła nasza młodzież — nie rzadko pokryta bliznami lub dotknięta kalectwem — na uniwersytet Jana Kazimierza, ażeby kończyć rozpoczęte przed wojną studia uniwersyteckie. Młodzież ta to synowie przeważnie niezamożnych rodzin, to synowie naszych kresów wschodnich, zniszczonych wielokrotnym najazdem wroga. Jednak już u samego wstępu spotkał ich zawód, bo znaleźli się bez dachu nad głową i bez środków do utrzymania w tem mieście, które znajduje pomieszczenie dla tysięcy wrogich żywiołów napływających przez gościnnie otwarte wrota Polski ze wschodu.

Młodzież ta, to w przeważnej części obrońcy Lwowa i kresów wschodnich, którzy mieli zupełnie prawo spodziewać się, że znajdą we Lwowie dach nad głową i możność nauki.

Były Komitet profesorski tutejszych wyższych uczelni dołożył wszelkich starań, ażeby młodzież umieścić i w ten sposób umożliwić jej kontynuowanie studiów. Mimo jednak największych wysiłków, potrafił zaledwie w części zaspokoić potrzeby młodzieży — znaczna jej część pozostała dotychczas bez pomieszczenia i bez utrzymania. To też kilkadziesiąt młodzieży zmuszone było przerwać naukę i opuścić miasto, co jest dla nich prawdziwym ciosem. I nic dziwnego, że mury starego Kazimierzowskiego uniwersytetu, o którego polskość walczył Lwów przez cały szereg lat zaborczych rządów austriackich okrywają się dziś w wolnej Polsce żałobą, iż nie mogą przygarnąć chętniej młodzieży.

Młodzież nasza a więc cała przyszłość naszego narodu pozostała bez możności zdobywania wiedzy, którą ma w przyszłości obrócić na pożytek Państwa. Liga Samoobrony społecznej w porozumieniu z Senatem akademickim wzywa całe polskie społeczeństwo Lwowa do objęcia opieki nad naszą uniwersytecką młodzieżą polską i udzielenia jej bezwzględnej pomocy, przedewszystkiem w dostarczeniu wojnych pomieszczeń i zaopatrywaniu kuchni akademickich w potrzebne prowianty i naczynia.

Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem Ligi i Samoobrony społecznej, ul. Kopernika 20, w podwórzu parter.

Zwraca się przytem uwagę na to, że ewentualne zabezpieczenie właścicieli ofiarowanych mieszkań co do możliwości każdorazowego cofnięcia ofiary jest za pewnione.

W sprawach tych wszelkich wyjaśnień udzieli biuro Ligi w dnje powszednie między godz. 6—8 wieczorem.

We Lwowie, dnia 25. listopada 1921.

KOMITET WYKONAWCZY LIGI SAMOOBRONY SPOŁECZNEJ.

Dr. Włodzimierz Godlewski, ks. dr. Józef Zolchowski, dr. August Łoziński, dr. Włodzisław Mochnicki, Marja Opieńska, dr. Maksymilian Thu'e, dr. Lucjan Szpor, hr. Zygmunt Lasocki, Władysław Murczyński, dr. Tadeusz Mańkowski, Maurycy Mańkowski, Józef Romański, dr. Ludwik Wewiński.

KONOPACKI.
Zbożna Hellada.

II.

Możąc na brak ksiąg kanonicznych, dogmatów urzędowej, skrupulatnych przepisów rytualnych, na brak Zakonu, stwierdza prof. Z. wbrew opinii filologów, że doktryna moralna Greków, w opatrność, w miłosierdzie boże, podniesienie wsiędy pierwiastka etycznego wbrew rytualnej formalności, tęsknoty pogrzebowe w misterjach, tajemna nauka orfików, której wpływ, zdaniem autora, zasiliły nawet eschatologię chrześcijańską tak dalece, że, jak sądzi „bez Orfeusza nie byłoby Dantesu”. Dowody swe czerpie nie tylko z tragedji greckiej ale i mało znanej epigrafiki, całokształt zaś etycznych zagadnień religij pod pórą uczonego nabiera niezwykłej plastyki.

Tosarno z „objawieniem się boga w prawdzie”. Niech wszyscy dobrze a często boleśnie znany jest miarę wary z wiedzą. Dla Greka zatarg podobny do istniał. Bóstwo nakazywało szukać prawdy — niebezpieczny dogmatem umysł Greka umiał wszędy w odkryciu znaleźć interwencję bóstwa. „Muza nie tylko zsyłała — natchnienie, ale dawała również wiadomości”. Hippokratēs pochodził z rodu kapłanów Asklepiadów, z wyspy Kos, a wyspa ta, ośrodek kultu Asklepiosa, była i w czasach późniejszych czepną w rodzaju „kultetu medycznego”. Wróżbiarstwo i medycyna torowały drogę zoologii i botanice. W ten sposób zrodziła się nauka o roślinach leczniczych. W instytucjach religijnych, jak Serapeum, dawały straż i podjęty do badań naukowych.

Zródło tego potrójnego objawienia się boga w Helladzie, Dobru i Prawdzie upatruje autor kilka. Jest to ubóstwienie natury, uświęcenie pracy i społeczność ludzkiej.

Na dnie kultu natury spoczywa odwieczne ubóstwienie dwu żywiołów: Nieba i Ziemi. Powszechnie w religjach występuje ono ze szczególną potęgą uosobienia u Greków w szeregu bóstw górnych, z których Zeus jest największy i najdosłowniejszy, bóstwo nadkórnych jak Gaia, Demeter, Kybele.

Wielokrotnie podkreśla prof. Z. głęboko uosobiony wpływ przywiązania do Matki-Ziemi, uosobienia, które i my Słowianie znamy bardzo dobrze w judaistycznym wpływie oddalenia i wrogosci w stosunku do wszechrodzic elki. „Prawdziwie uczucie uczucia żywił Grek dla tej rodzicielki i karmicielki swojej — i miłość i cześć — w stopniu wyrosł nieporównywalnie dla wyznawców świadomości człowieka współczesnego”. I tu mimochodem porusza autor jedną z wielkich aktualności. Nie mogę nie zacytować wyjątku: „Reformy rolne są dziś kwestją życia i hasła „ziemia dla ludu!” uważane jest za „demokratyzm Grekowi wydałoby się ono bliźniestwem: nie, nie ziemia dla ludu, tylko lud dla ziemi! Ziemia — to więcej niż lud, jest ona bowiem zarodkiem życia wszystkich potomków... Grekowi ona głęboko prawdziwy i dobroczynny dogmat odświeżający jego bezpośrednio uczucie religijne”.

W sposób bardzo subtelny przedstawione jest dalsze uświęcenie pracy, jako konieczności umowy między człowiekiem i rzeźbiącym rydłem i toporem „Iono Macierzy i kształt jej dzieci — a nią, sama. Prace trzeba było uświęcić, nadać jej sankcję boską i oto wszystkie zawody człowieka, rzemiosła i sztuki i handel otrzymują swe moce opiekuńcze. Idą pod patronat bóstw poszczególnych, uświęcających nie tylko pracę, jako taką, ale i radość pracy. W wyrobach tradycji możeszona! praca była kłatwa synów Adama, dla Greka była ona stygmatem jego osławionego przodka.

Trzecim źródłem religij greckiej jest rodzina iród. „Pierwsze słowo należy się tu uświęceniu religijnej społeczności ludzkiej, czyli z jednej strony, rodziny, rodu i pokolenia, z drugiej kółka i korporacji, a dalej miasta, państwa, Hellady, ludzkości”. Zapoznaliśmy się z aryjskim kultem ogniska domowego, Hestia, z kultem Zeusa, Herkeiosa, opiekuna całego domostwa i dziedzica, z kultami przodków i duchów. Poznaliśmy też głęboki pogląd na małżeństwo, którego zawarcie posiadało charakter wybitnie sakramentalny. Niewolnictwo wobec ścisłego zespolenia ludzi, żyjących pod jednym dachem, nie było kłatwą jak zwykle nam się zdaje; i oni korzystali z opieki Hestii i Zeusa.

Dalej poznaliśmy kultu większych jednostek rodowych — bratrstwa, filij, kół korporacji i wreszcie państwa (polis = gród) Wielkie doroczne uroczystości gromadziły nie tylko obywateli miasta i najwyższych dostojników na uroczystości, ozywające ducha patriotyzmu i cnot obywatelskich, ale ścigały z całej Grecji uczestników i wysłaników. Stąd powstała narodowo-grecka instytucja amfiktonii — związków na tle kultu w pewnych świątyniach, stąd wreszcie potęga Delf i wpływ religij Apollina na świadomość religijną całej Grecji.

Wreszcie, religija grecka ogromnie poczynna szerokie masy ludzkie. Głęboka, ogromna tolerancja religij greckiej pozwala jej nie tylko na spóżyście z innymi, ale też toruje drogę dobroczynnemu wpływowi całej kultury i ducha greckiego na Wschód hellenistyczny i Zachód. Bardzo trafnie sprowadza cytowany przez prof. Z. wybitny socjolog angielski Lewis R. Farnell owa tolerancja do obojętności na bardzo ciekawa cecha świadomości religijnej niektórych ras — na „magie imion” — na to, żeby istoty nazywać tylko tak, jak one nazywają, lecz nigdy — inaczej.

„Żadna nieszczęśliwa logika nie kazała im (Grekom) — powiada Farnell — sprowadzać bóstw innych narodów do rzędu szatanów. I jeżeli człówek nowoczesny doszedł do świadomości, że różnica w imionach boskich nie ma w. eikiego znaczenia — to zawdzięcza to głównie duszy Hellady”.

Taka jest w krótkich słowach strona obrazowa religij greckiej, jej duch i swoiste cechy. Oprócz tego napotykać tu szereg i czysto naukowych momentów. Wybitny badacz kultury antycznej mówi parokrotnie o zasadniczych różnicach między religija grecką a rzymską, o transcendentnym an metyzmie pierwszej i immanentnym drugiej. Wprowadza również pojęcie świadomości rodowej i jednostkowej jako czynnika doniosłego w ewolucji myśli religijnej u Greków (filonomizm i autonomizm). Usiłuje wykazać, iż politeizm grecki nie różnił się zasadniczo od rzekomych monoteizmów innych religij, gdyż Grek czcił jedno bóstwo pod różnymi imionami. Są to niesłychanie ciekawe kwestje, wymagające jednak zestawienia z poglądami szeregu innych badaczy jak Müller, Mommsen, Usener, i dyskusji fachowej. Sam jednak fakt dorzeczenia nowych teorii do naszego nie wyraża doborłego w teorii dorobku naukowego zasługuje na podkreślenie.

Dziwnie stosowna chwila jest ukazania się książki prof. Zielińskiego. Przeczytamy szereg głębokich wstrząśnień i przesileni duchowych. Nad najtrwalszymi pewnikami naszej tysiącletniej kultury zawisły złowrogie pytańki. Już już wytyczała się na forum aktualności zagadnienia etyki i religij.

W podobnej chwili książka, którą możemy porównać z Historją sztuki greckiej Winckelmanna, książka stanowiąca nowy okres w poglądach na religija grecką — jest faktem wysoco dodatnim. Książka badacza, tak jak Winckelmann, rozkochanego w Helladzie, tak twórczo odgadującego jej przeszłość jak ów, który patrząc na tors belwederski, Herkulesa powiadał: poczynają się tworzyć w mych myślach ubóstwienie człowieka, gromadzi się emanacja nadtem, co jest przedewszystkiem i nagle łączy wszystko w całość — taka książka może stać się nie tylko kardynalnym faktem w naszym piśmownictwie naukowym, ale i tematem wielu, wielu porównań, analogij i przeciwstawień w zakresie naszej świadomości religijnej.

Z sa i odczytowej.

Oddział lwowski Polskiego Tow. Tatrzańskiego i Karpackiego Towarzystwo Narciarzy postanowiły wspólnymi siłami urządzić serję odczytów z zakresu, który stanowi główną ich działalność, a w tedy z zakresu turystyki, sportu narciarskiego, krajoznawstwa, a nie mniej i innych dziedzin, które dotyczą gór. Myśl piękna i rokująca jak najlepsze nadzieje zwłaszcza, jeśli u pulpitu prelegentów staną wybitni zawodowcy. — Pierwszy odczyt pt. „Nasze góry w lecie i w zimie”, wygłosił jeden z głównych filarów współczesnego taternictwa wogóle, Dr. Roman Kordys, znany czytelnikom „Słowa” z pięknych referatów. Odczyt poprzedziło przemówienie prof. Dr. Zygmunta Klemensiewicza, prezesa KTN., który zachęcił obecnych do zwiedzania naszych gór nie tylko w lecie ale i w zimie, co po łączone jest z koniecznością nauki na nartach. Kto opamięta tę ostatnią sztukę sportową, ten ma przed sobą w perspektywie najpiękniejsze wzruszenia, jakie wywołują ośnieżone pasma górskie. Prelegent, Dr. Kordys, przedstawił w ogólnym zarysie turystykę górską od starożytności do najnowszych czasów, wskazał na rozwijające się u nas taternictwo i zwiedzanie Karpat zwłaszcza w zimie, gdy nasze góry wschodnio-galicyjskie są najpiękniejsze w białej szacie. Podzielił prelegent swój odczyt na dwie części: pierwszą poświęcił Tatom, drugą Karpatom. Wśród rzuconych na ekran pięknych widoków Tatry w lecie i w zimie i objaśniali słynnych szczytów, dolin i jezior, wskazał prelegent na przedziwny fakt: że mianowicie Tatry, choć niższe i mniejsze od Alp, sprawiają jednak wrażenie potężniejszych gór, bardziej dzikich, stąd piękniejszych.

W drugiej części wskazał na charakterystyczne cechy Karpat wschodnio-galicyjskich (Beszczady, Gorany i Czernohora), które w zimie są o wiele piękniejsze niż w lecie, bardziej majestatyczne. Mając zaś na względzie sport narciarski, uwzględnił szczególnie te partie Karpat, które służą najlepiej celom narciarzy. I znowu przesunęły się przed oczyma widzów i słuchaczy wspaniałe przeżycia, przedstawiające nie tylko piękne widoki górskie, ale i sceny z wędrowek narciarzy, którym niejedni widz zazdrościli... Dodać tu należy, iż mapki orientacyjne, również rzucone na ekran, ułatwiły słuchaczom zapoznanie się z terenami, które były przedmiotem odczytu Dr. Kordysa.

Salę „Towarzystwa Gospodarczego” (ul. Kopernika 20) wypełniła szczerze publiczność słuchająca z zainteresowaniem wykładu naszego słynnego taternika. Nie miano dość słów wdzięczności dla prelegenta i dla demonstratora p. Bujaka. Wybór przeżyci był bardzo trafny i bogaty.

Serję wieczorów odczytowych można z góry znać za udaną po tak pięknym zapoczątkowaniu a wszystkich przyjaciół przyrody górskiej zachęcić do wpisania się na listę członków i uczestników zarówno Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, jak i Karpackiego Towarzystwa Narciarzy. Wpisy przyjmuje skarbnik PTT, p. Stanisław Czołowski (w firmie Krawański i Sp., ul. Sykstuska, gdzie również nabyć można świeżo wydane roczniki „Taternika”). Taternik.

JAN PIETRZYCKI.
Fragment z listu.

Jeszcze wczoraj Neapol w błękitnem przestworzu Amfiladą ścian białych odbijał się w morzu. Schodził wieczór — (o ciche wy, jasne wieczory!) Grały dzwonów harmoniją nadbrzeżne klasztory I w olbrzymiej zatoce, w szafirów powoźa Sennie snuły się żagli półcienie i łodzie.

Ze Sorrento do ciebie list pisze dziś — Gońca
Niechaj skrzydła przybierze i niesie ci słońca
Te przeżrocza promienie, co tutaj błękitna
Są pociechą dla ludzi... Przed oknem mem kwitną
Róże krwawe, z wilgotnej kielichów zieleni
Wychylając krew kwiatów... Jak w słońcu się mieni
Cały ogród! Jak z morze łagodnym powiewem
Każdem drzewem się słońca raduje i krzewem
To na murze tka cudów desenie misterne,
Lub gorącym topazem maluje cysterne.
Rozdzwoniła po białym, rzeźbionym marmurze...
— A słuchają jej wokół i drzewa i róże —
I ta moja tęsknota, co w błękit i ciszę
Zatopiona — ten oto do ciebie list pisze.

Z estrady koncertowej.

Piątkowy wieczór dał sposobność poznać pierwszorzędnego skrzypka. Jest nim Węgier Szigeti. Koncertował z wielkim powodzeniem w Warszawie, gdzie z tow. orkiestry filharmonicznej grał koncert d-dur J. Brahmsa. Program lwowski składał się przeważnie z dzieł klasycznych z wyjątkiem dwóch ostatnich numerów, gdzie uczyniono zupełnie widoczną a niepotrzebną koncesję na rzecz tzw. szerszej publiczności. — W grze Szigetiego bowiem uwidoczniło się całe bogactwo jego wielkich środków artystycznych, wykluczające wszelką jednostronność wyrazu i monotonię. Ton nadzwyczaj solidny, zwarty, treściwy, pełen barwy, technika czysta jak kryształ, niezawodząca nigdy i za wsze celowa, a wszystkiem tem rządził smak i dojrzałość kultury muzycznej. Innego zdania można być co do ujęcia stylu. Elektryzujący temperament skrzypka mógł być nieco hamowany w sonacie Haendla, a zwłaszcza partycie Bacha (na skrzypce solo, bez akompanjamentu forte), gdzie dramatyzowanie epizodów podrzędnych nie leży w duchu czasu. Natomiast Corelli, Paganini, jakoteż tańce Dvoraka i „Zefir” J. Hubaya wypadły — mało powiedzieć — bez zarzutu. Licznie zebrana publiczność zmusiła znakomitego skrzypka do kilku naddatków. Akomponował z całą właściwą sobie wytrwałością dr. E. Steinberger. w. z.

Chłopów na estradzie koncertowej nie często spotykamy, koncerty tedy „narodowej orkiestry Namysłowskich” cieszą się zawsze wielką popularnością. Prawdą też jest, że wykonywane przez nich mazury i krakowiaki tchną takim życiem i ogniem, z takim grane są rozmachem, że mimowoli wszystkich porwają i rozpalają. W tych to bowiem narodowych tańcach w ich tempie i rytmie, leży cała artystyczna wartość produkcji orkiestry Namysłowskich, wszystkie inne mianowicie numera trzech dość pretensjonalnych programów nie przedstawiały żadnej innej wartości, jak chyba tylko tę, że to właśnie na prawdziwych chłopach grają wcale poprawnie na skrzypcach, grają na fagotach, obojach, wiolonczeli, stroją precyzyjnie tympany.

Olbrzymie umiłowanie muzyki i ludu natchnęło Karola Namysłowskiego (ojca) myślą utworzenia tej ludowej orkiestry — olbrzymia praca, wytrwałość i poświęcenie uwieczniły dzieło to nadspodziewanem powodzeniem. Pracę ojca prowadził dalej syn, dzisiejszy dyrygent orkiestry Stanisław Namysłowski, który z drużyną swoich artystów-chłopców, objeżdża całą Polskę budząc wszędy zachwyt i ogólne zainteresowanie.

W ubiegłym tygodniu popisowała się również gra na fortepianie p. Halina Malinowska prof. akademii muzycznej w Poznaniu. Nie chcę tu wysnuwać żadnych wniosków co do zdolności pedagogicznych p. Malinowskiej, to jednak sam program, ogólnie urozmaity, jaśniejszy salonowy, aniżeli poważny, daje wiele do myślenia. Wykonanie tegoż programu czyniło wrażenie tylko popisu dość zaawansowanego ucznia, a nawet powieść mogę, że żaden uczeń u przeciętnego nawet u nas pedagoga nie śmiałby grać Beethovenowskich „Warjacji” tak nieporządnie i chaotycznie, jak to właśnie uczyniła p. Malinowska. Bez żadnego pietyzmu również wykonała pianistka Szopena. Interpretacja jej naiwna, a często wprost komiczna, pozbawiona wszelkiej poezji i głębszego duchowego odczytania, nadawałaby się chyba jedynie jako przykład negatywny.

W bardzo małej ilości zgromadzona publiczność usiłowała tylko przez grzeczność dla gościa udawać pewne zainteresowanie i od czasu do czasu odzywały się tu i ówdzie nader skromne oklaski.

J. Weliszczuk.

S. p. Edward Fiderer.

Z gromadki pięciu emerytów, których grono nauczycielskie gimnazjum III. we Lwowie zegnało uroczyste dnia 13 czerwca 1906 w auli gimnazjalnej, jako przechodzących w stały stan spoczynku, ubył znówu jeden z najmłodszych i najgorliwszych pracowników. Odszedł w zaświaty najpierw dr. Konstanty Łuczakowski, następnie dr. Ludwik Kubala, a przed nim przewodniczący zebraniu dr. Franciszek Tomaszewski, ówczesny dyrektor zakładu, a 20 bm. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku emeryta profesora i radcę szkolnego Edwarda Fiderera, zmarłego w 75 r. życia na wadę serca dnia 18 listopada br.

Urodzony w r. 1846 w Tudorowie (p. Czortków), szkoły powszechne kończył w Trembowli, niższe gimnazjum w Buczaczu, wyższe zaś w Tarnopolu, gdzie też złożył egzamin dojrzałości. W roku 1866 wstąpił na Uniwersytet lwowski i poświęcił się studjom filologii klasycznej pod kierunkiem ówczesnych profesorów Kergla, Linkera, Wróbla i Maleckiego.

Złożywszy egzamin nauczycielski mianowany został zastępcą nauczyciela w gimnazjum akademickim we Lwowie. W r. 1873 otrzymał posadę w Tarnopolu, skąd po dwu latach przeniesiony został do gimnazjum III., niegdyś Fanciszka Józefa, obecnie Stefana Batorego we Lwowie, odkąd już stale przez lat 32 pracował w tym zakładzie.

Będąc już na emeryturze uczył jeszcze przez lat kilka w zakładach prywatnych, a to w gimnazjum im. Słowackiego i gimn. im. Mickiewicza a dopiero w r. 1917 z powodu wzmagającej się wady serca zmuszony był rozstać się ze szkołą i ukochaną modzieżą.

Całe życie oddawał się z zapałem ulubionym pracom w zakresie filologii klasycznej; z pogodnym zawsze obliczaniem bez wychnienia przyswajał sobie dorobek współczesnych badań na tem polu, tak dalece, że w r. 1907/8 uczęszczał jako słuchacz nadzwyczajny na wykłady uniwersyteckie w zakresie studjum porównawczego języków indoeuropejskich, aby nabytymi wiadomościami uzupełnić swe prace.

Bardzo rozpowszechniony był jego podręcznik gramatyki greckiej i wybór z pism Ksenofonta dla użytku szkolnego. Pierwsze wydanie Chrestomatji z Ksenofonta ukazało się w r. 1888 i doczekało się do dziś dnia wydań 5, a „Podręcznik szkolny gramatyki greckiej“ wyszedł po raz pierwszy w r. 1892 i liczy obecnie wydań 6. Ulepszenie i uzupełnienie tych prac było ciągiem jego troski. Prócz tego jako członek czynny towarzystwa filologicznego miał często odczyty z zakresu filologii klasycznej; nadto cały czas swej profesury zawiadował wzorowo gimnazjalną biblioteką nauczycielską.

Zajęty temi pracami żył tylko dla domu, dla szkoły i dla nauki.

Sam nadzwyczaj sumienny w spełnianiu swych obowiązków, ścisły i punktualny, charakter czysty i nieskazitelny, umiał tej cnoty zaszczyścić w sercach swoich uczniów i wpajać w nich przy lekturze klasyków część dla owej kalokagatji starożytnych, zamiłowanie do wszystkiego, co piękne i szlachetne.

W stosunku do kolegów szczerzy i otwarty odznaczał się prawdziwie koleżeńską usługą. Dzielił się nie mniej z największą ochoczością swą gruntowną wiedzą, jeżeli który z kolegów zasięgał jego rady w swej pracy zawodowej.

Prócz prac ogłoszonych drukiem, pozostawił sp. Edward, jak się dowiadujemy, w rękopisach liczne komentarze, preparacje i tłumaczenia do wszystkich niemal dzieł autorów starożytnych rzymskich i greckich czytanych w szkole, oraz wierzących przekłady kilku tragedji Sofoklesa. Byłaby to szkoda dla naszego szkolnictwa, gdyby te prace zmarniały nie użytkowane.

F. Czernecki.

NADESEANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Wiadomości bieżące.

Lwów, 28 listopada.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

W niedzielę 27 listopada o g. 7:30 „Kobieta która zabiła“, sztuka.

W poniedziałek 28 listopada o g. 7:30 „Trubadur“ opera.

W niedzielę 27 o godz. 13 pop. Staraniem komitetu rozrywek dla młodzieży „Dziady“ sceny dramatycznej w 6 odsłonach według inscenizacji A. Wysp. dńskiego, o godz. 7:30 „Kobieta która zabiła“ sztuka w aktach Garriksa.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

W niedzielę 27 listopada o godz. 7:30 „Nina“ sztuka w 4 aktach Leopolda Kampa.

W poniedziałek 28 listopada o g. 7:30 „Nina“.

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI“:

W niedzielę 27 listopada o godz. 7:30 „Taniec szczęścia“ operetka w 3 aktach R. Stolza.

W poniedziałek 28 listopada o g. 7:30 „Ostatni walc“

REPERTUAR TEATRU LIT.-ART. „UL“.

1. Część koncertowa Pp. Ardea, Trouem, Bronowski, Michałowski, Mirski, Wikiński i inni. 2. „Lady“ sketch. 3. „W starym piecu diabeł pali“ farsa. Dział art. dek. K. Kostynowicz.

REPERTUAR BAGATELI LWOWSKIEJ.

Gościnne występy p. Burskiej Ordonówny, Rentgena, M. Windheim, Lerche i innych. 1) Pierwsze „randez vuus“ w 1 odsł., 2) Dział koncertowy, 3) Miłość i dolar pastel sceniczny w 1 akcie. Początek o godz. 8.

APOLLO. „Kobieta, która zastrzeżona“ z Lucy Doraine w roli głównej

— Zebranie Zarządu Związku Lud.-Narod. i Stronictwa Nar. Dem. wspólnie z członkami Rady miasta do Związku należącymi, odbędzie się w poniedziałek 29. bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku przy ul. Pańskiej l. 11 l. p. Obecność wszystkich pp. radnych, jakoteż członków Zarządu konieczna.

— Ślub Dr. Stefana Mękarskiego, bibliofekarza Biblioteki Uniwersyteckiej i współpracownika naszego pisma z p. Józefą Rudnicką odbył się wczoraj 26. bm. w kościele OO. Bernardynów.

— Z Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika. Posiedzenie naukowe Oddziału lwowskiego odbędzie się we wtorek dnia 29. bm. o godz. 6 wieczorem w Instytucie geologicznym Uniwersytetu ulica Długosza l. 8 z następującym porządkiem dziennym: 1. Prof. Dr. Jan Czekanowski: „Z antropologii prehistorycznej Słowiańszczyzny, Słowianie: Scytowie, Finnowie i Turkowie“; 2. Luźne komunikaty.

— Posiedzenie Koła Polek odbędzie się we czwartek 24. bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu O. N. 6. ul. Leona Sapiehy l. 67. — Na porządku dziennym ważne sprawy do omówienia. Proszę Panie o liczne przybycie. Burianowa.

— Wypożyczalnia Koła Pań T. S. L. w szkole im. Marii Kopernickiej (ul. Zielona) otwarta w każdą niedzielę od godziny 10—12.

— Watteau. Zainicjowany przez Alliance Française odczyt z obrazami świetlnymi o słynnym malarzu francuskim tegoż nazwiska, wygłosi p. Gabriel Mourey, kustosz Muzeów Narodowych w Paryżu w poniedziałek 28. bm. o godz. 8.30 wiecz. w sali Kasyna i Koła liter.-art. we Lwowie, ul. Akademicka l. 13. Prelegenta poprzedza w naszym mieście echo nadzwyczajnego sukcesu jego odczytów o malarstwie i rzeźbie francuskiej, które wygłosił przed kilkoma dniami w Poznaniu, Warszawie i Lublinie. P. Mourey, krytyk, estetyk i wielki znawca sztuki francuskiej i zagranicznej pragnie podczas swego pobytu w Polsce zaznajomić się ze sztuką polską i z naszym artystycznym światem.

— Wieczór autorski Stefana Grabińskiego. Słowo wstępne na temat twórczości oryginalnego nowelisty i dramaturga wypowie p. Jedlicz, poczem nastąpi recytacja utworów Grabińskiego przez art. dramatycznego p. Barwińskiego, który wypowie dwie niedrukowane nowele Grabińskiego z cyklu „Księga ognia“. Wieczór odbędzie się we wtorek 29. bm. w sali Kasyna i Koła lit.-art. o godz. 7.30 wiecz. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Wp. Polonickiego.

— Wieczór św. Andrzeja Org. Narod. dziel. IV. m. Lwowa odbędzie się dnia 29. bm. w salach Strzelniczy pod protektoratem JWP. Prezydentowej Neumanowej i JWP. Wojewody Grabowskiego „Raut“ (Wieczór św. Andrzeja) na cele Ochotki dla ubogiej dziatwy. W części koncertowej zapewniony współdział orkiestry pod kierunkiem p. Osady. „Echa“, klubu mandolinistów „Dźwięk“, w części wokalne artysty p. Michałowskiego, p. Wandy Korytko-Iomnickiej, Niżankowskiego, Chorążanki i innych. — Po koncercie zabawy towarzyskie, Bufet we własnym zarządzie. — Bilety wcześniej do nabycia w cukierni WF. Sotschka pl. Marjański i w sklepie p. Ralskiego naprzeciw katedry.

— Sprzedaż biletów teatralnych. Mile przez całą publiczność widzianą nowością jest wprowadzona obecnie sprzedaż biletów do teatrów miejskich również w biurze miastowym w Księgarni Polskiej przy ulicy Akademickiej. Dogodne godziny, bo od 9—4 bez przerwy w niedzielę od 9—1. położenie kasv. doskonałe

przy najbardziej ożywionej ulicy miasta, a leżące w tym miejscu na szlaku jego codziennych wędrwek, Związek dla osób bardzo zajętych, dla których północne bilety do teatru wielkiego stanowiło nieraz dość pożyteczną stratę czasu, oraz dla przyjezdnych i miłośników będzie nader miłą i pożyteczną. Kasa miastowa posiada również telefon (nr. 432) i przyjmuje także zamówienia telefoniczne.

— Ciekawe transporty. Aby przydatnie wyrazić, co Niemcy podczas najeżdzu na Polskę wywieźli, podajemy niekóre cyfry zabranych maszyn, dzwoniów króś ielnych itp. przedmiotów.

Dla celów rewindykacji i kowych bawi odwołała się delegacja Głównego Urzędu Likwidacyjnego w Wesbaden, gdzie odbywa się przejęcie polskiej zabranej przedmiotów. Delegacja przejęła maszyny itp. na miejscu, stwierdza ich stan i naprawie wysyła do Polski. Między innymi przedmiotami zwrócono już do Warszawy 72 dzwoniów ściełne, które tymczasowo złożono w magazynie Tow. Akc. C. Hartwig. Wyrewindykowanych przedmiotów dostarczono już do Polski około 300 wagonów wagi około 2 i pół miliona kg. Wartość kowych dosięga sumy półtora miljarde marek polskich. Wszystkie przedmioty są zwracane bezopłatnie fabrykom i zakładom z których zostały zabrane.

Transporty te wykonuje firma ekspedycyjna C. Hartwig Tow. Akc. w Poznaniu, posiadająca w wszystkich wielkich miastach polskich oraz w Gdyni oddziały.

— Zwłoki noworodka. Dwaj chłopcy, Marian Tomaszewski i Mieczysław Haczelski natrafili wczoraj w polu w ogrodzie przy ul. Królewskiej owinęte w gazecie zwłoki noworodka, przykryte baniakiem. Zawiadomili o odkryciu insp. rej. Dostala, który zjawił się na miejscu i stwierdził, że zwłoki noworodka, porzucone być może przed miesiącem, były zupełnie zmarznięte. Odstawiono je do kostnicy medycyny sądowej.

— Żona okradła męża i zbiegła. Stanisław Czarnicki, właściciel mleczarni na Podwału, ogołocony został z gotówki 100,000 mk., sztuczki sukna, wartości około 30,000 mk., bielizny i browninga — przez żonę Jadwigę, która zbiegła w niewiadomym kierunku.

— Oblawa na waluńczy, dokonana w dniu wczorajszym, przytrzymała około 40 osób z pod znaku czarnej giełdy. Część z tych pasożytów ukarano aresztem.

Z prowincjonalnej kroniki kryminalnej.

Świętokradzcy w Michocinie wyśledzeni. — Ucieczka bandyty z więzienia. — Jeniec austriacki złodziejem.

Przed kilku dniami donosiliśmy o włamaniu się do kościoła w Michocinie, w pow. jaworowskim, nieznanymi rzeźmieszków, którzy zrabowali kielichy, przyprawiając kościół o stratę pół milj. Mk. Podjęte przez policję śledztwo wnet doprowadziło do pożądanego wyniku. Aresztowani zostali sprawcy w osobach Ferdymanda Krawca, jego żony i córki, tudzież kościelnego Jana Matuszaka. Aresztowani przyznali się do winy, nie chcą jednak podać miejsca, w którym ukryli skradzione kielichy.

Coraz częściej zdarzają się wypadki ucieczki z więzień zasądzonych za ciężkie zbrodnie, a niebezpiecznych dla życia i mienia ludności przestępców. Przyczyną tego jest słaby nadzór nad więźniami, używanego rodzaju ludzi do robót poza murami więziennymi, w końcu niezbyt liczny personal straży. I tak z więzienia Sądu wojskowego w Przemyślu zniknął w dniu wczorajszym niejaki Szolka, obwiniony o morderstwo na osobie sp. Antoniego Tuszyńskiego w Jarosławiu.

Posterunek w Nowem Mieście przytrzymał powracającego z niewoli rosyjskiej jencia austriackiego, Franciszka Rubla, który okradł w Dobromli wózek go Jana Makiela.

KANDYDACI NA PREZYDENTA WARSZAWY.

Warszawa. (Tel. wł.) 26. XI. Jako najprawdopodobniejsi kandydaci na nowego prezydenta miasta Warszawy wskazywani są b. minister sprawiedliwości Stanisław Nowodworski i dyrektor tramwaju miejskiego inż. Alians Kühn.

ZNOWU P. GALECKI.

Kraków. (Tel. wł.) 26/XI. Wczorajszy „Głos Nar.“ stał skonfiskowany za krytykę postępowania Galeckiego w stosunku do Teatru „Bagatela“. „Głos Narodowy“ zarzuca Galeckiemu, że wpływał na teatralną cenzurę w tym kierunku, aby cenzura pozwoliła na wystawienie w „Bagateli“ sztuk niemoralnych, zakwestionowanych cenzurą wiedeńską.

MILJONÓWKA.

Warszawa. (PAT.) Przy dzisiejszem ciągnięciu 4 proc. państwowej pożyczki premijowej wygrana padła na Nr. 0.188.747, wysłany do Tarnowa.

London. (ETE.) Dnia 23. bm. otwarto tu międzynarodową konferencję dla spraw transportów morskich z udziałem przedstawicieli 14 państw.

ZAKŁAD BUDOWY
Wodociągów i Pomp
ANTONI KUNZ sp. z o. o. sp. Lwów.
ul. Leona Sapiehy l. 57, parter
przyjmuje zlecenia w zakresie dziania wchodzące.
Pompy transmisyjne i parowe dla fabryk, hydrauliczne barany i wiatrakł okładem.

Podziękowan.

n5494

Serdeczne „Bóg zapłać“ Na przewieźniejszemu duchowiśm w, Przechajmy Prz. jaciolom, Kolegom. Uczniom i Znajomym Najdr. zszego Ojca i Dziadka naszego sp. Edwarda Fiderera za wzięcie udziału w jego pogrzebie i okazane wyrazy współczucia składają **Dzieci i wnuki.**

Właściciele realności.

Wczoraj wieczorem odbył się wteć właściciele realności. Obrady zajął prof. Dr. Marischler, podnosząc, że celem zwołania nie jest chęć podwyższenia czynszów ale usunięcie błędów sięgających w przeszłość z stosunków gospodarczych. Właściciele realności chodzi o rewindykację prawa własności o możliwość swobodnego dysponowania swoją własnością.

Z kolei zabrał głos mec. dr. Westreich, który złożył sprawozdanie ze zjazdu właścicieli realności w Warszawie, zatrzymując się dłużej nad referatem o lokatorach. Ustawa ta wprowadzona za gabinetu Moraczewskiego odzwierciedla tendencje partji, do której ten minister należy. Ustawa ta uzupełniona posiada cały szereg niejasności i sprzeczności, a nie posiada ani jednej dodatniej strony. Cel aby przez ustawę tę zapobiedz lichwie mieszkaniowej został chybiony, gdyż lichwa istnieje a uprawiają ją lokatorowie. Składek ustawy jest ten, że nikt nie buduje nowych domów, bo nie chce być igraszką w ręku lokatorów, nie adaptuje starych, bo niema z czego. Zdaniem referenta ustawa powinna być zniesiona a właściciele realności zwrócone prawo własności. Jednakowoż zniesienie ustawy groziłoby wstrząśnięciem, należałoby stopniowo teple ostrze ustawy. Przedewszystkiem właściciele dają do swobodnego zawierania umów najmu i wprowadzenia zakazu podnajmu i handlowania mieszkaniami, prowadzonego przez lokatorów.

Po zjeździe udała się deputacja do prezyd. min. Ponikowskiego z audjencją trwała trzy kwadranse. Właściciele przedstawili swe postulaty a p. Ponikowski wyraził poparcie. Następnie deputacja udała się do min. Sobolewskiego ale tam natrafiła na twarde obojętne. U min. Miękalskiego dowiedziała się deputacja, że on doskonale zna stosunki, uznaje, że ustawa jest krzywdząca i zapewnił deputację, że właśnie wręczył min. sprawiedliwości projekt wyjęcia z pod ustawy lokali sklepowych i przemysłowych.

Na wniosek referenta przyjęto sprawozdanie do wiadomości, wyrażono solidarność z zapadłymi w Warszawie rezolucjami i polecono zarządowi, aby prowadził dalszą akcję o przywrócenie prawa własności właścicielom.

Z kolei na wniosek tego samego referenta pod wszystkich właścicieli mogła być bardziej jednolita. W dyskusji zabrał głos p. Moraczewski, wyrażając konieczność częstszego zbierania się, by akcja wszystkich właścicieli mogła być bardziej jednolita. Należałoby także stworzyć biuro przy towarzystwie, gdzieby właściciele mogli zasięgać porady. W rezultacie podwyższono wkładki w myśl wniosku referenta.

Z porządku dziennego Dr. Westreich referował sprawę daniny. Mówca wspominał, że min. Dr. Miękalski obiał ser skarbu pod dobrmi auspiciami. Maja posła w górę, stosunki gospodarczo poprawiają się. To też nikt z obywateli nie będzie szczydził daniny, potrzebnej na uzdrowienie stosunków. I właściciele realności nie usuną się od obowiązku. Jednakowoż chodzi o sposób ściągania tej daniny. Rolnik, chcąc złożyć daninę może sprzedać plody lub inwentarz. Co ma jednak zrobić właściciel, który z czynszów niema żadnego dochodu. Jedynym wyjściem byłoby, by instytucje, które udzieliły właścicielom pożyczki primo loco, były obowiązane udzielić właścicielom odpowiedniej na daninę kwoty w listach, któreby właściciele mogli spłacić w 15-tu latach. Za to jednak rząd powinien przywrócić właścicielom prawo własności.

Wkońcu referent zaznajomił zebranych z projektem rządowym zmiany ustawy o ochronie lokatorów, podnosząc, że przemysłowcy niepotrzebnie niepokoją się, gdyż warstwy przemysłowe, o ile połączone są z mieszkaniem podlegać będą nadal ustawie o ochronie lokatorów.

Rozwinęła się obszerna dyskusja. Zabierali głos pp. Moraczewski, dr. Haasman, Schwarzwowa i dr. Słoniewski.

Mówcy podnosili, że podwyżka czynszów proponowana przez rząd jest gruntowna, że należałoby użyć wszelkich dróg, by ustawa była sprawiedliwą dla wszystkich. Należałoby czynsze podnieść stopniowo, zależnie od ilości pokoi, zaczynając od 10-krotnej podwyżki do 50-krotnej. Paskarze powinni być wyłączeni od wszelkich ulg. Podnoszono wkońcu, że należałoby wybrać komisję, która by zajęła się sprawą daniny. W rezultacie sprawę tę poruczono zarządowi.

Na tem o godz. 9-tej zamknięto trzygodzinne obrady.

Kłębka posła Bryla.

Brzesko, w listopadzie.

W dniu 13. bm. urządził wiec sprawozdawczy w Brzesku (ad Bochnia) posłowie Matakiewicz i ks. Kotula. Na wiecu było ludź przeszło tysiąc z miasta Brzeska i okolic. Wiec oświadczył się jednomyślnie przeciw rozszerzaniu terytorium głosowania na Wileńszczyźnie, wezwał PSL, aby oparło swą politykę na zasadach wiary i etyki katolickiej, a nadto spontanicznie uchwalił rezolucję, wyrażającą votum nieufności posłowi Brylowi za jego stanowisko wobec arcybiskupa Teodorowicza. Kiedy poseł Bryl chciał się tłumaczyć, uczestnicy nie dopuścili go do głosu. Trzeba zaznaczyć, że Brzesko jest głównym punktem oparcia politycznego posła Bryla.

Z kraju.

Mościska, w listopadzie.

Staraniem głównia ks. Łaski i p. Krzyszkowskiego odwołano Organizację Narodową, od dłuższego czasu nieczynną i urządzono wiec, na który przyjechał Dr. M. Prószyński ze Lwowa. Na wiecu omówiono głównie sprawę agrarną, kwestje podatkowe, zwłaszcza sprawę daniny, rozmaite zagadnienia ekonomiczne, stosunek do żydów i sposób działania Organizacji Narod. Szereg spraw podnosili włościanie, zwłaszcza p. Cużytek. Po wiecu wybrano Wydział Organizacji Narod. z prezesem sędzią Polakiewiczem, zastępcą prezesa ks. Łaską, sekretarzem p. Krzyszkowskim a jako wydziałowi weszli pp. insp. Dziedzic, Janicki, Traunfelner i inni, wśród których kilku włościan z okolicy.

Kronika sportowa.

Lwowskie Towarzystwo Łyżwiarów otworzyło dnia 26. bm. o godz. 3-ciej popołudniu swój tor łyżwiariski. Dzięki energicznym zabiegom zarządu udało się uzyskać wspaniały jak na początek lód na całym torze, który zapowiada się na sezon tak doskonały, jakim Towarzystwo nawet w czasach przedwojennych poszczycić się nie mogło.

W niedzielę o godz. 5-tej będzie przygrywać muzyka wojskowa, którą to Zarząd stara się zapewnić stale na cały sezon dla miłośników tak pięknego i zdrowego sportu.

Dział ekonomiczny

Warszawa, (EE) Rada ministrów uchwaliła szereg wniosków celem złagodzenia kredytu przemysłu.

Warszawa, (EE) „Przeł. wiecz.” podaje, iż na zasadzie ustawy z dn. 23. marca b. r. ministerstwo skarbu zamianuje komisarzy bankowych i ich zastępców. Do zakresu tych komisarzy należeć będzie prawo wglądu do wszystkich czynności kredytowych instytucji powierzonych ich nadzorowi i udział we wszystkich posiedzeniach zarządu.

Warszawa, (PAT) Polsko-francuska Izba handlowa w Warszawie otworzyła listę towarów na wywóz oraz listę zapotrzebowania towarów we Francji. Nie będący członkami Izby handlowej poszczególni kupcy, przemysłowcy oraz osoby prywatne mogą się zapisać na powyższe listy.

Warszawa, (PAT) Władze Towarzystwa kredytowego ziemskiego projektują wypuszczenie 6 proc. obligacji w sumie równającej się całej zaległości Towarzystwa, mającej być spłaconą w ciągu lat 6.

Warszawa, (PAT) Na zjeździe hurtowników winnych z wszystkich dzielnic Polski postanowiono utworzyć centralny związek kupców win z siedzibą w Warszawie.

Kursa giełdy warszawskiej.

Kurs szacunkowy z 26 listopada 1921.

Listy zastawne 4 1/2% ziemskie 000-0000, 5% m. Warszawy 000-00 000-.

Walut. Dolary Stanów Zjedn. 3350-370000, kanadyjskie 3300-3500, Lei rumuńskie -00 00-., Franki francuskie 2500 00000.

Akcje. Warszaw. Tow. fabr. cukru 0000 00000, Warszaw. Tow. kopalni węgla I-II 0000 000 0, Lipiń. Rauh i Lowenst. I-II 2 60 2435, Rudzki i Ska 1750 1725, Stara Chocim I-II 3900, 3950, L. J. Borkowski I-VI 1 29 -00, Bracia Jabłkowscy I-V 0000-0000, Firlej z r. 00-000-0-0-., Warsz. T. w. Handlu i Zegl. I-III -0000, Zyrardow 00000-00000-., Bank Małopolski -., Ostrowieckie Zakłady 4500 4525, Polskie Tow. Handlowe -0000, Polska nafta I-III 0000 0 00, Żegluga polka 1234-1250, Przemysł drzewny 1385 1390, Zawiercie 37000 000, Elektrownia (krąg) w Pruszkowie, I-III 000-0-0-., Bank polski we Lwowie 000-0-0-., Zjednoczenie ziem polskich -.

Zurych (PAT). Końcowe kursa giełdy z dnia 26/11 1921.

Berlin początkowe 175 końcowe 000, Holandia 000 3000 Nowy Jork 523 Londyn 2088, Paryż 3610 Medjolan 3510 000- Bruksela -., 0000, Kopenhaga -., 0000, Sztokholm -., 0000, Chrystiania - 0000, Madryt 000 000, Buenos Ayres 00 000 Praga 560 000, Budapeszt 000 000, Zagrzeb 170 000, Bukareszt 000 -., Warszawa 015, 0-., Wiedeń 017 0- Austr. noty korony siemolowane 012 0-.

Historja powszednia.

(Ciąg dalszy.)

— Nkt tu niema mniej praw niż pan! — krzyczał Antek. — pan, który przeliewierczo porzucił tego anioła!

— A jednak mój panie — mówił Henning — jestem tu i będę. Życiem i krwią gotów bronić jej od pańskiego matraczwa.

— To mi się podoba — wybuchnął Antek. — Pan jesteś żołnierzem, a i ja złożyłem dowody, że mi prosił o obca! Proszę oznaczyć rodzaj broni, czas i miejsce. Jestem gotów!

— Ja również — rzekł Henning. — Czas? Zaraz, miejsce, pan oznaczy. Na świadków weźmiemy naszych służących. Kula rozstrzygnie, który z nas nie zobaczy jutrzejszego ranka.

Maja zerwała się, a obejmując Henninga, rzekła: — Czyż taka miłość twoja? Czy to wdzięczność za moje siostrzane serce?

Jego uniesienie zdało się przygaszone w tej chwili. Odprowadził ją do fotela, a składając przed nią ręce zawołał:

— Powiedz tylko, że mi przechaczasz, że będziesz moja, a wszystko zapomnę! Podam temu panu rękę do zgody.

— O! i ja to potrafię! — zawołał Antek — i ja podam rękę do zgody, jeżeli pan odda serce i rękę temu człowiekowi, tem samem uznając go za godniejszego odemnie, który od lat nie miał innej myśli poza panią, który cię nigdy nie zapomni, jako swej pierwszej, jedynej miłości!

— Majo! — ozwał się teraz ojciec, — ukochane dziecko moje. Usłuchaj mej rady. Czyżbyś mogła pażyć, jak dwóch zacnych ludzi zabija się z twego

powodu? Wybierz jednego z nich, za Henningiem i ja wnoszę prośbę gorącą.

Maja zakryła dłonią oczy i poruszyła rękę, jakby ją chciała podać Henningowi.

Tego już znieść nie potrafiłem.

Przypadłem do niego i zawołałem:

— Nie, nigdy nie dopuszczę, aby ta ręka była oddana — przymusem. Ustąpić szaleńcy! Wszakże i ja mam silne ramie, aby tę pannę obronić i serce mam, przez które wolna droga do niej.

Maja powstała patrząc we mnie wzrokiem, którego opisać nie zdołam, objąłem ją i jakby świat cały zapadł ośle dla nas, dusze nasze i usta stopiły się w szczęśliwości pocałunku. Po chwili uwolniła się z moich ramion i odeszła do siebie. I ja nie mogąc się opamiętać wyszedłem także. Na ulicy dopiero zauważyłem, że Antek siedł obok mnie, milczeliśmy obaj. Dopiero pod moimi drzwiami przemówił stłumionym głosem:

— Teraz dopiero pojąłem związek rzeczy. Jednak na ciobie skarżyć się nie mogę. Tyś był szczerze oddany mojej sprawie, chciał sam... Bywaj zdrow... biedaku! Odejdź — to mówiąc uścił mi rękę i szybko się oddalił.

Nazajutrz rano poszedłem do Maji i wbrew oczekiwaniu udałem się wprost do jej pokoju na górze; służąca jednak powiedziała mi, że pante nikogo nie przyjmują, ponieważ panna Maja wczoraj zemdlala i dziś jeszcze nie zdrowa.

W najwyższym stopniu zaniepokojony odszedłem, gdy po paru krokach dopędza mnie Henning bez tchu, chwytając mnie pod ramię i powiada:

— Pozwól pan, że go do domu odprowadzę, mam panu ważnych kilka słów powiedzieć.

— I owszem, proszę pana — rzuciłem szybko, preczując nowe wyzwanie. Skorośmy tylko znaleźli się w pokoju, śmignął Henning kapeluszem przez cały

jego obszar, rzucił mi się na szyję, ucałował mnie i zawołał:

— Bracie raduj się zemną! Wszystko już dobrze! Wołny jesteś, zaręczyłem się z Jetą!

Wypatrzyłem się na niego z największym zdumieniem, podczas gdy on mówił dalej:

— Zasłепienie jakieś mnie ogaręło! Zobaczyłem, że ze mną będzie małż wzorowy! Kiedy wczoraj przejrzałem, od razu powzięłem postanowienie. Zwierzyłem się wujowi. On nie miał nic przeciw temu, uściłkał mnie i powiedział:

— Teraz poznaję w tobie syna twego szlachetnego ojca!

Dziś rano udałem się do ciotki i do Jety. Bez ogródek opowiedziałem im wczorajsze zajście i nie wiem czy takich przekonujących słów umiałem dobrać, ale postanowiliśmy z Jetą pocieszać się wzajemnie, a ona z radością uściłkała mnie, jako narzeczonego. — To mówiąc, wręczył mi list Jety, którym mnie zwalnia ze słowa, życząc mi szczęścia i błogosławieństwa. Tak hylem ucieszony i zaskoczony niespodzianiem, że musiałem uściłać.

— Czy aby i ty nie zechcesz zemdleć — dworował Henning.

W tej chwili wszedł ojciec i uściłkał mnie serdecznie.

— Czy podobna, że ojciec powierze mi Maję? A ty czy nie ze wspaniałomyślności siebie, a może i Jetę unieszczęśliwiasz?

— A toż bym chyba ostatnim był gamoniem, gdybym pojawił się tak ładną i dobrą istotę nie czułem szczęśliwym. A ona! Oho! bardzo będzie szczęśliwa, na rękach będę nosił moją żonę. A czyż mogłem mieć uczynić dla mojej siostry Maji?

— Żyj, abyś Maję unieszczęśliwił! — To były ostatnie słowa mojego ojca.

— A teraz chłopcy chodźmy do domu! — rzekł ojciec — czekają tam na nas.

OGŁOSZENIA

Nowy transport zagranicznej
BRONI MYŚLIWSKIEJ
 poleca **PRACOWNIA RUSZNIKARSKA**
EUSTACHY DMYTRACH
 Lwów, Legionów 3. 5451

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Marmelade czysto jabłeczna (lub śliwkowa) twarda zgotowana na cukrze wysyła w nowych beczkach zawierających netto cztery kg marmelady opłatnie do każdej mi. jscowości pocztowej z nadstaniem Mp. 2350 parowa fabryka marmelady Stanisław Gurgul w Jarosławiu. Zamówień za zaliczką nie wykonuje się. 5274

Dla Biur księgi handlowe, amerykańki i kwitarsze poleca „Sarnacja“ Lwów Akademicka 8. 5497

Młynki ręczne do zboża poleca ze składu „Pilot“ Lwów Batorego 4. 5303

Motory Diesla 30 HP., Perkon 30 HP. okazynie do sprzedania „Pilot“ Lwów Batorego 4. 5304

Kupimy solidną realność w centrum z wolnym biurowym i mieszkaniami najchętniej z drukarnią. Wpłaty gotarami. Zwrócić „Spółka udziałowa 25“ do Adm. istracji. 5421

Pszczoz krymski sprzedam jabłonowskich 26 l. p. na lewo od 2-3 pop. 5484

Sprzedam urządzenia salonowe, pi. nino Sajlera różne meble, maski, rapiry, obrazy, różne rzeczy do użytku domowego. Tomaszewski Ossoliński 9. 5421

Tapicer Tomaszewski Ossoliński 9. naprawia wszelkie meble najtaniej. 5422

Automobil Limousine
 francuska marka, na 6 osób, po jeneralnym remoncie luksusowa karoserja, do nabycia. Wiadomość **Notariusz Kowalski Rutowski** 10 l. piętro biuro naftowe, od 10 do 2 godz. 5457

Sprzedam kupno realności, przyjmę pożyczkę na 25000 inżynier Chrzarowski Zimorowicza 6. 5499

Portefel dreźnieński marki Rapsa okazynie do nabycia Bajki 17 l. p. 5495

POSADY POSZUKIWANE.

Spółnika chrześc. z kapitałem 5 do 10 milionów do rentownego przemysłu drzewnego poszukuje się. Wiadomość „Rozwój“ Lwów, Małackiego 7. 5487

Poszukuje się młodego inteligentnego inwalidę (może być bez ręki) do lekkiego zajęcia za dobrem wynagrodzeniem. Bliższe informacje zgłosić się: ul. Króla Leszczyńskiego 24 l. piętro, wejście od tyłu w godzinach od 13-15 i od 18-21. 5498

MIESZKANIA.

Starszy student politechniki przygotowujący się do egzaminu poszukuje 1 pokoju w pobliżu politechniki. Zapłata według umowy -- ewentualnie prowizja. Zgłoszenia do Administracji pod „Technik“. 5500

Poznańczyk oficer poszukuje pokoju spokojnego umiarkowanego w okolicy wojsk. szpit. okręgow. ewent. z utrzymaniem. Zgłosz. do Admin. Słowa Polsk. 5708

Lampy elektryczne oszczędnościowe poleca po cenach hurtownych „Lumen“ plac Marjański 4. Lwów. 5145
Siatki gazowe po 65 Mkp.

ROZNE DONIESIENIA.

Stare krawatki przerabia na nowe Gruszecka Grodzickich 6 l. p. 5446

Kapelusze Pań i Panów przerabia na najnowsze fasony, Pierwsza Krajowa Fabryka Kapeluszy Rudolfa Nauwelta, Lwów Balaowa 3. 5285

Ważne dla Panów! Za zniżoną opłatą w wyższej szkole krawieckiej urzadzają się wieczorny kurs kroju, wpisy ul. Akademicka 122 lub ul. Koralmicka 1. 11. M. Kozłowska od 3-ciej do 5-ej 4424

Do Egzaminu w Akademji Handlowej
 Przyspieszony, dwumiesięczny kurs
 Buchalterji i Rachunków kupieck.
 od 3 grudnia codziennie przed południem
w „ECOLE REFORME“
 ul. Pańska 1. 14. 5491

Klisze Drukarskie
 i wszelkie roboty w zakresie sztuki graficznej (fotokopie, kserokopie, negrografii, et.) wchodzące wykonują
Zakłady Graficzne S. A. RYNGRAF
 w Krakowie, ul. Krupnicza 26. Telef. 1102. 5491
 Filja w Lwowie, pl. Trybunalski 1. Pierwszoplanowe wykonanie! Konkursowe ceny! Otwieramy również odwrotnie.

Czas odnowić prenumeratę

Piece!

„Meteor“
 pokojowe, nieustannie żarzące. Wielki wybór, tanio, poleca
A. M. Kierski, Ska z ogr. odp.
 Lwów ul. Kopernika 1. 4. 5472

Wódki i wina
 najlepszej jako ci po najniższych cenach (fiszka wódki od 1160 Mk, fiszka wina od 990 Mk.) en gros i detaliczna sprz. daż soku malinowego na fiszki. Najlepsze „Tokajery“ węgierskie (prawdziwe). 5452
 Skład wódek **Franciszka Moszkowicza** Koltataja 2.

Koks górnośląski
 najlepszego gatunku dla celów kuziennych, centralnego ogrzewania suszarni, cukrowni i t. d. dostarcza wagonowo
Towarzystwo dla przedsiębiorstw górniczych „Tepege“ S. A.
 Kraków, Straszewskiego 27. Reprezentacja na Małopolskę: Oberschlessische Kokswerke i Chemische Fabriken. 5408

Baczność! Zniżka cen!

<input type="checkbox"/>	Ocyłe „H“ 100 szt.	Mk. 1.450	<input type="checkbox"/>
<input type="checkbox"/>	Ocyłe ostre „ „	1.00	<input type="checkbox"/>
<input type="checkbox"/>	Ufnale 500 „	1.300	<input type="checkbox"/>
<input type="checkbox"/>	Widły do kartofli sztuka	1.300	<input type="checkbox"/>
<input type="checkbox"/>	Piece „Meteor“ od	20.000	<input type="checkbox"/>
<input type="checkbox"/>	Kubły na węgla szt.	950	<input type="checkbox"/>
<input type="checkbox"/>	Wszystkie inne artykuły		<input type="checkbox"/>
<input type="checkbox"/>	10 do 20 proc. taniej!!!		<input type="checkbox"/>
<input type="checkbox"/>	Poleca 5509		<input type="checkbox"/>

ANTONI HALSKI Lwów, Sobieskiego 3.

Piece szamotowe i kuchnie
 poleca 5381
M. KIERSKI
 Lwów, Pasaż Mikolascha.

Gospodarstwa
 różnej wielkości, oraz kamienice, piekarnie, rzeźniczy, s. ludy kolonialne, hotele, restauracje i t. p. mają na sprzedaż najtańsze i najpoważniejsze biuro pośrednicze na miejscu.
F. Łakomy
 Leszno (Wlkp.) Plac dr. Metziga 20. Tel. 310. 5496

Sypialnia luksusowa
 jasna, oraz pianino koncertowe zart okazynie
do sprzedaży.
 Pośrednictwo wykluczone. **MARESCII** Biuro spedycyjne, Bielewskiego 3. 5504

ŁÓZKA METALOWE
 w ogromnym wyborze — poleca
ANTONI HALSKI
 Lwów — Sobieskiego 3. 5501

Komunikat.
 Zakład aprowizacyjny miejski zawiadamia, że nie wszyscy pp. kupcy rejonowi wykupili asygnacje na pobór cukru, wobec tego sklepy miejskie będą sprzedawać cukier do dnia 5 grudnia br. na Koszarach Nr. 23 wszystkim zgłaszającym się bez względu na przynależność rejonową po 1 kg. na kartkę w cenie po 713 marek wraz z opakowaniem.
 Dalej zawiadamia Zakład, że sprzedaje konopnym mom i Zakładem kasę hreczaną po 170 marek kilogram, m. m. l. odę w skrzynkach po 440 marek za kilogram, zapalki w całych skrzynkach po 920 marek za pudełko, w pakietach po 1000 sztuk po 920 marek za pudełko.
 Miejski Zakład aprowizacyjny.

KURSA ZIMOWE
 nauki obcych języków, stenografji i buchalterji od 1 grudnia 5400
w „Ecole Reforme“
 ul. Pańska 1. 14. Rok założenia 1916

WAGI setne, na bydlę dziesiętne i balansowe
 poleca
M. Kierski, Lwów, Pasaż Mikolascha. 5383

Komunikat.
 Magistrat rozpisuje publiczną licytację za pomocą ofert pisemnych na wydzierżawienie budynku restauracyjnego na Wysokim Zamku na przeciąg lat trzech od 1 lutego 1922.
 Cena wywołania 256.00 Mk.
 Licytacja odbędzie się dnia 9 grudnia 1921 (w piątek o g. 11 przed południem w II. Departamencie Magistratu (ul. Podwale Icrj. 6).
 Bliższe warunki można przejrzeć codziennie od godz. 10 do 12 w poizdnie w II. Departamencie Magistratu. 5505
 Magistrat król. stoł. miasta.
 Józef Neumann mp.

„METEOR“
 Najlepsze
PIECE oszczędnościowe
 Taniej niż wszędzie!
 poleca
ANTONI HALSKI
 Lwów, Sobieskiego 3. 5510

Administratorsa dóbr
 samodzielnego, kwalifikowanego, energicznego i uczciwego może polecić P. T. Właścicielom dóbr ziemskich Pracującej Inteligencji polskiej z Rusi ul. Białoskowskiego 6 parter. 5144

KALENDARZE NA ROK 1922
MARJAŃSKIE, (skład główny) K. MIARKI w Mikołowie 6. H. bloczki większe i mniejsze, terminowe, sienne i kolorowe wysyła najtaniej 5435
Józef Hlawski w Sosnowcu ul. 3-go Maja 4.

Prenumeratę na „Słowo Polskie“
 przyjmują Administracja
 Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.